Masz moc! www.przyszloscdladzieci.org
Przekaż 1% podatku Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”
Daj dzieciom siłę do walki z chorobą! KRS 0000148747
FUNDACJA PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIECI

CZWARTEK | 10 | 02 | 2022 |

DZIENNIK ELBLĄSKI

21 LAT

cena 3,20 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁ. AD 6 709 NR 28 (20 729)

Fot. NDJ/Besix

KIEDY PRZEZ MIERZEJĘ PRZEPŁYNĄ PIERWSZE STATKI?

Nie chcemy wskazywać konkretnej daty, bo przed nami trudny element uruchomienia wrót wodoszczelnych — mówi wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk, ale przyznaje, że pierwsze statki mają przepłynąć kanałem jeszcze w tym roku. \6

KRÓTSZY TYDZIEŃ PRACY NIE JEST POMYSŁEM Z SUFITU \7

ZIELONE PŁUCA POLSKI ZAGROŻONE SMOGIEM \3

BOBRY ODCIĘŁY IM DROGĘ \4

BESTIOM GROZI DOŻYWOCIE \5

BEZ NIEGO W OSTRÓDZIE BYŁOBY NUDNO \9

SPORT CODZIENNIE \21-24

ISSN 0137-9127
06
9 770137 912149

eprasa.pl 24a4dc5536

POLACY ODKŁADAJĄ OPŁATY ZA WODĘ I GAZ

Polacy najpierw pokrywają opłaty za czynsz, a następnie regulują raty kredytów i rachunki za prąd; faktury za wodę oraz gaz przesuwają na dalsze pozycje w planie spłat - wynika z badania Krajowego Rejestru Długów.

Według badania Krajowego Rejestru Długów „Portfel statystycznego Polaka w pandemii" przeprowadzonego przez TGM Research, pandemia „na nowo ułożyła priorytety comiesięcznych płatności". W pierwszej kolejności Polacy opłacają:

1. Czynsz (45 proc. wskazań)
2. Raty kredytów (33 proc.).
3. Koszty energii (26 proc.)
4. Raty i pożyczki (14 proc.).

Niższe miejsca na liście wydatków zajmują woda i gaz oraz podatek od nieruchomości (po 5 proc.). Na końcu priorytetów płatności jest ogrzewanie i paliwo do samochodu (po 4 proc.). Na równi z nimi znajduje się Internet, telewizja, telefon, wywóz śmieci i przejazdy komunikacją publiczną (we wszystkich przypadkach po 2 proc.).

2 MILIONY ZADŁUŻONYCH

Z ostatnich danych KRD na koniec 2021 r. wynika, że rodacy są zadłużeni na 44,1 mld zł. Zaległości ma 2,3 mln osób. Średnie zadłużenie to 18,4 tys. zł. Najwięcej (913,7 mld zł) mają do oddania rodacy w wieku 46-55, natomiast 12,7 mld zł muszą spłacić Polacy pomiędzy 36. a 45. rokiem życia. Największe problemy z uregulowaniem zobowiązań mają osoby z mniejszych miast – 20-50 tys. mieszkańców.

Zgodnie z badaniem prawie co 3. gospodarstwo domowe musi ograniczać wydatki. Gorzej w stosunku do czasu przed pandemią swoją bieżącą sytuację finansową oceniają osoby mniej wykształcone oraz starsze, a więc częściej niepracujące, a także te o niższych dochodach miesięcznych. Autorzy badania zwrócili uwagę, że „źle własne położenie finansowe postrzegają osoby z najmniejszych gospodarstw domowych". Mocniej odczuwają one podwyżki energii elektrycznej, gazu oraz produktów spożywczych i usług.

Po opłaceniu rachunków 48 proc. domostw dysponuje budżetem do 1,5 tys. zł miesięcznie. Sumą powyżej 4 tys. zł obraca 13 proc.; co 6. ma do wydania do 500 zł. Jednocześnie 95 proc. badanych ocenia koszty życia w pandemii jako wysokie, przy czym za bardzo wysokie - co czwarta osoba.

Fot. pixabay.com

Budżet polskich gospodarstw domowych najbardziej obciążają zakupy żywności

Prezes Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej Adam Łącki, komentując wyniki badania, wskazał, że 91 proc. respondentów deklaruje, że koszty życia w pandemii zwiększyły się, a prawie połowa określa ten skok jako bardzo duży. — W konsekwencji co trzeci zapytany przez nas Polak prognozuje, że jego sytuacja finansowa w najbliższym roku się pogorszy — zaznaczył. Zauważył, że problem dotyczy zwłaszcza osób mieszkających w małych miejscowościach, gdzie są mniejsze możliwości na rynku pracy.

Patrząc przez pryzmat struktury wydatków, budżet polskich gospodarstw domowych najbardziej obciążają

1. Żywność i napoje bezalkoholowe (18 proc.)
2. Użytkowanie mieszkania, w tym prąd, gaz i woda (17 proc.)
3. Leki i wizyty medyczne (8 proc.)
4. Paliwo i bilety za przejazdy (7 proc.)
5. Rachunki za telefon i Internet (7 proc.)

Po 6 proc. stanowią wyposażenie mieszkania wraz z prowadzeniem gospodarstwa domowego oraz odzież i obuwie. Na dalszej pozycji są raty kredytów i pożyczek, które stanowią 5 proc. budżetu.

W strukturze wydatków Polaków, według badania KRD, po 4 proc. wskazań zajmuje edukacja, rekreacja i kultura. Najmniejszy jest udział restauracji i hoteli – 3 proc. Z kolei 4 proc. stanowią oszczędności. Zdaniem Jakuba Kosteckiego, prezesa firmy windykacyjnej Kaczmarski Inkasso, która współpracuje z KRD, świadczy to o odpowiedzialnym podejściu do zarządzania finansami, „choć nie każdy jest skłonny odkładać pieniądze, nawet jeśli je ma". — Młode osoby wolą wydawać gotówkę na bieżąco, często o wiele więcej niż mają w portfelu. Nie myślą o konsekwencjach — zauważył.

W przypadku braku pieniędzy lub ograniczonego budżetu 65 proc. Polaków w pierwszej kolejności tnie wydatki, a prawie jedna trzecia sięga po oszczędności. Następnie szukają rozwiązań, które mogą doraźnie zasilić budżet domowy, jak sprzedaż używanych rzeczy czy praca dodatkowa. Takie działania deklaruje co 5. badany. Proszą też o pomoc rodzinę i znajomych, na co wskazuje jedna czwarta ankietowanych. Kredytem bądź pożyczką posiłkuje się 10 proc. osób. Z kolei niepłacenie rachunków to ostateczność - przyznaje się do tego 5 proc. Polaków.

MAGDALENA JARCO, (PAP)

ŚWIATEŁKO DLA BOHATERA Z AK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej wraz z żołnierzami Wojsk Obrony Terytorialnej, zapraszają do zapalenia światełka na miejscu pamięci żołnierzy Armii Krajowej.

Jak podkreślają sami żołnierze, dla Polaka to duma i honor być spadkobiercą tradycji walki o wolność oraz niezależność państwową i osobistą. Od początku formowania Wojsk Obrony Terytorialnej pewne było, że tradycje formacji lokowane będą w Armii Krajowej.

W przededniu 80 rocznicy wydania rozkazu Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysława Sikorskiego, o przemianowaniu Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową, w niedzielę 13 lutego, o godzinie 14.00 – żołnierze Obrony Terytorialnej postawią w swoich miejscowościach światełko na grobach Bohaterów z AK lub miejscach Ich pamięci.

Zapraszamy do dołączenia do tej inicjatywy. Może na malutkim cmentarzu w państwa miejscowości, jest zapomniany grób żołnierza AK? Niech w tym dniu, w przededniu 80 rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową, nie zabraknie symbolu pamięci w miejscach uświęconych krwią Bohaterów oraz na miejscach Ich wiecznego odpoczynku.

Dowództwo WOT kontynuuje tradycje Komendy

Głównej Armii Krajowej. Opieka nad miejscami spoczynku, ale także troska o pozostających wśród nas kombatantów, to szczególna rola, jaka przypisana została żołnierzom Wojsk Obrony Terytorialnej. Obecnie żołnierze OT mają pod swoją opieką blisko 900 kombatantów, żołnierzy AK i bohaterów wojennych.

Ta najmłodsza formacja polskich Sił Zbrojnych, integralna część polskiej armii, dziedziczy tradycje, dorobek, dzielność i nieustępliwość żołnierzy Armii Krajowej. Terytorialsi, jak niegdyś AK-owcy, mają bardzo silną motywację do służby i kierują się tymi samymi przekonaniami, gotowością obrony własnej Ojczyzny.

Na wniosek dowódcy WOT, gen. broni Wiesława Kukuły, już na początku tworzenia się WOT, Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (ŚZŻAK) jednogłośnie zaakceptowało prośbę o wyrażenie zgody na umieszczenie na tarczy Orła WOT, Znaku Polski Walczącej („Kotwicy") oraz na dziedziczenie tradycji przez Dowództwo oraz Brygady Obrony Terytorialnej. 28 czerwca 2017 – Dowództwo WOT uroczyście przejęło dziedzictwo tradycji Komendy Głównej Armii Krajowej, a w dniu 27 września – obchodzone jest święto WOT, na pamiątkę 27 września 1939, utworzenia Służby Zwycięstwu Polski, zmienionego na Związek Walki Zbrojnej a 14 lutego 1942 roku przemianowanego na Armię Krajową.

Żołnierze WOT otrzymali także od Światowego Związku Żołnierzy AK, „Testament żołnierzy i obywateli Polskiego Państwa Podziemnego".

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna
Dawid Żmuda
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk wydawca@gazetaolsztynska.pl
Igor Hrywna
Dawid Żmuda
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 24a4dc5536

ZIELONE PŁUCA POLSKI ZAGROŻONE SMOGIEM

Zakończyły się konsultacje społeczne w sprawie projektów uchwał antysmogowych. Toczy się burzliwa dyskusja, ścierają się różne poglądy, są zgłaszane protesty. Do urzędu marszałkowskiego wpłynęło około 500 uwag dotyczących nowych przepisów.

RENATA SZCZEPANIK
r.szczepanik@gazetaolsztynska.pl

Fot. archiwum

Fot. arch. prywatne

Około roku trwały prace nad projektami uchwał antysmogowych opracowanych przez grupę ekspertów dla regionu Warmii i Mazur. Powstały nowe przepisy. W lipcu, podczas wstępnych konsultacji z samorządami, nie budziły dużych zastrzeżeń. W styczniu rozpoczęły się konsultacje społeczne i wtedy zagrzmiało. Publiczna dyskusja wywołała burzę. Starły się poglądy i interesy samorządowców, przedsiębiorców, ekologów i zwykłych mieszkańców regionu. Po miesiącu debaty nad smogiem na Warmii i Mazurach do urzędu marszałkowskiego wpłynęło około 500 uwag.

— Musimy je wszystkie wnikliwie rozpatrzyć i na każdy wniosek odpowiedzieć — informuje Jolanta Piotrowska, członek zarządu województwa warmińsko-mazurskiego, w której kompetencjach leżą między innymi sprawy związane z ochroną środowiska. — Trwa w tej sprawie dyskusja. Po pierwsze nie wierzmy pseudoekspertom, którzy wypowiadają się nie posiadając odpowiedniej wiedzy. Po drugie, wprowadzenie przepisów dotyczących poprawy jakości powietrza i zdrowia naszych mieszkańców to długi proces. Po rozpatrzeniu uwag, zastanowimy się, czy wprowadzić zmiany do projektów uchwał antysmogowych, a to by oznaczało kolejne konsultacje. Chcemy, a wręcz musimy dotrzeć z prawdziwymi informacjami do naszych mieszkańców.

ZIELONE PŁUCA GROŹNIE ZAPYLONE

Region Warmii i Mazur określany często Zielonymi Płucami Polski wcale nie jest wolny od szkodliwych zanieczyszczeń. Poza tym województwo warmińsko-mazurskie oraz podlaskie są ostatnimi w kraju, gdzie jeszcze nie obowiązują uchwały dotyczące ograniczania smogu.

— Teraz jesteśmy Zielonymi Płucami Polski, ale jeśli nic nie zrobimy, to z czasem te płuca staną się czarne – twierdzi Jolanta Piotrowska. — Zależy nam na czystym powietrzu, zdrowym życiu mieszkańców, dobrych warunkach życia obecnych i przyszłych pokoleń, by można było bezpiecznie otworzyć w domu okno. Chcielibyśmy mieć czyste, naturalne warunki. Turyści też oczekują czystego, świeżego powietrza. Ponadto trzeba korzystać z dostępnych teraz różnych źródeł finansowych na wymianę pieca czy termomodernizację domu, bo takie wsparcie nie będzie trwało wiecznie. Stan powietrza na Warmii i Mazurach nie jest taki zły, ale nie trzeba być wybitnym specjalistą, żeby nie wiedzieć, co dzieje się w mniejszych miejscowościach czy na osiedlach domów jednorodzinnych większych miast. Wszyscy widzą i czują, czym często pali się w piecach. W naszym powietrzu są zanieczyszczenia i substancje bardzo szkodliwe dla zdrowia.

Z badań wynika, że trzy główne źródła zanieczyszczeń powietrza Warmii i Mazur to pył zawieszony PM10, pył PM2,5, oraz benzo(a)piren. Są to bardzo szkodliwe dla zdrowia substancje, które wdychamy w sezonie grzewczym.

— Benzo(a)piren jest jednym z najbardziej toksycznych składników smogu czyli mgły zawierającej zanieczyszczenia powietrza — wyjaśnia Jolanta Piotrowska. — Gromadzi się on w organizmie i może powodować raka, upośledzać płodność i działać szkodliwie na dziecko w łonie matki. Pył PM2,5 jest uznawany za najgroźniejszy dla zdrowia człowieka, ale w ostatnich latach nie wystąpiły u nas znaczące przekroczenia. PM10 wpływa negatywnie na układ oddechowy, odpowiada za ataki kaszlu, pogorszenie się stanu osób z astmą czy za ostre zapalenie oskrzeli. Zwiększa ryzyko zawału serca oraz wystąpienia udaru mózgu. W okresie grzewczym drastycznie zwiększa się w powietrzu stężenie tych pyłów.

Okazało się, że w Gołdapi, Nidzicy, Ostródzie i Iławie w minionych latach były przekroczenia pyłu PM 10. Natomiast trzykrotne przekroczenia związku rakotwórczego stwierdzono w Nidzicy oraz Iławie. Stan ten może się pogarszać, na co wskazują również aktualne wyniki z 8 punktów pomiarowych na terenie województwa. Zanieczyszczenia te pochodzą głównie z domów i mieszkań ogrzewanych starymi kotłami. Udział emisji zanieczyszczeń z indywidualnego ogrzewania wynosi 89 – 99%. Nie z przemysłu czy transportu, ale właśnie z tzw. kopciuchów. Przyczyną jest między innymi palenie śmieci w piecach.

ZAMIANA KOPCIUCHÓW NA OZE

Samorząd zamierza wprowadzić zakaz stosowania we wszystkich instalacjach:

1. Węgla brunatnego,
2. Mułów węglowych,
3. Flotokoncentratów,
4. Dowolnych mieszanin paliw zawierających mniej niż 85% węgla kamiennego,
5. Paliw niespełniających wymagań jakościowych
6. Paliw zawierających biomasę stałą o wilgotności powyżej 20%.
7. Priorytetem jest likwidacja starych kotłów tzw. kopciuchów.

— Nie można stosować złej jakości opału — podkreśla Jolanta Piotrowska. — Wszystko co jest trujące, szkodliwe dla ludzi i środowiska, zamierzamy w znacznym stopniu ograniczyć lub całkowicie wyeliminować. Mamy na to kilka lub kilkanaście lat. Wszystkie kopciuchy powinny zniknąć z naszych domów.

Najlepszym rozwiązaniem jest korzystanie z odnawialnych źródeł energii (OZE). — Nie zawarliśmy OZE w uchwałach, ponieważ jest jednoznaczne i oczywiste, że to najlepsze rozwiązanie dla środowiska i dla nas samych — informuje Jolanta Piotrowska. — Nikogo nie zmuszamy do zmiany ogrzewania na gaz, szczególnie teraz, kiedy tak znacznie wzrosły ceny. Priorytetem jest korzystanie z odnawialnych źródeł energii albo z innych nieszkodzących zdrowiu możliwości.

> — WSZYSTKO CO JEST TRUJĄCE, SZKODLIWE DLA LUDZI I ŚRODOWISKA, ZAMIERZAMY W ZNACZNYM STOPNIU OGRANICZYĆ LUB CAŁKOWICIE WYELIMINOWAĆ – MÓWI JOLANTA PIOTROWSKA.

PALENIE DREWNEM W KOMINKU

— W kominkach można będzie palić drewnem, ale nie może to być ono mokre, bo zagraża temu, kto pali w kominku i sąsiadom, którzy muszą to wdychać — wyjaśnia nasza rozmówczyni. — Dziś dopuszcza się spalanie biomasy stałej pochodzenia drzewnego czyli drewnem w formie na przykład polan. Warunek jest jeden, wilgotność drewna musi wynosić najwyżej 20 procent.

Palenie takim opałem w kominkach, które nie spełniają aktualnych norm jakości możliwe będzie do 2029 roku w miastach, a na wsiach do 2032 roku. Natomiast bezterminowo w kominkach spełniających normy ekoprojektu. Czy zatem oznacza to, że każdy posiadacz kominka musi go sobie wymienić?

— Nie, trzeba będzie w przyszłości dostosować kominek do obowiązujących dziś przepisów i norm — zapewnia marszałek Piotrowska. — Chodzi o to, by nie emitowały zanieczyszczeń.

SPACEREK W SMOGU

Jakość powietrza na Warmii i Mazurach pogarsza się i region potrzebuje przepisów antysmogowych, które wzbudzają niezadowolenie wielu samorządowców, przedsiębiorców, instytucji.

— Nasze projekty uchwał wynikają ściśle z przepisów unijnych i krajowych, w tym także z rozporządzeń wprowadzonych przez obecny rząd — przyznaje pani marszałek. — Musimy stopniowo pozbywać się paliw szkodliwych dla zdrowia. Jeżeli nasi oponenci będą wprowadzać mieszkańców Olsztyna oraz regionu Warmii i Mazur w błąd, to zapraszam wszystkich na spacer między innymi po osiedlu Dajtki w Olsztynie. Warto zabrać ze sobą profesjonalną maseczkę z porządnym filtrem.

Tą rozmową rozpoczynamy cykl publikacji dotyczących „uchwały antysmogowej". W poniedziałkowej GO przedstawimy opinię Kamila Michała Wysockiego, współinicjatora zbiórki podpisów pod apelem ws. odrzucenia uchwały sejmiku.

eprasa.pl 24a4dc5536

BOBRY ODCIĘŁY NAJKRÓTSZĄ DROGĘ DO MIASTA

Bóbr to przemiłe stworzenie, które jednak potrafi człowiekowi mocno zaleźć za skórę. Szczególnie jeżeli zbuduje tamę, przez którą woda zaleje nam drogę.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

Fot. Urząd Gminy Ełk

Mieszkańcy Czapli i okolic stracili stracili dogodniejszy dojazd do Ełku

Duży problem mają mieszkańcy podełckich Czapli i okolic. Od jakiegoś czasu tamtejsza gminna droga jest zalana, co częściowo odcięło możliwość dojazdu do Ełku. Winne są bobry, a dokładnie zbudowana przez nie tama. Początkowo jej usunięcie uniemożliwiał zalegający lód. Teraz puścił i okolica dosłownie „topi się" w wodzie.

Gmina Ełk na bieżąco monitoruje sytuację ze sporym rozlewiskiem pod Czaplami. Na początku liczono na to, że po puszczeniu lodu będzie można dobrać się do konstrukcji wzniesionych przez bobry. Lód puścił, ale teraz pojawił się inny problem.

— Jeśli chodzi o wejście to się nawet pogorszyło. Poziom rzeki jest wyższy, niż poziom w rowie. Poza tym same bobry nie próżnują, im jest wyższa woda tym sobie lepiej sobie radzą i zatykają wszelkie dziury — mówi Marcin Supiński, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej Gminy Ełk.

Jakiekolwiek próby bezpośredniej interwencji uniemożliwiał lód i zimowa aura. Teraz problemem jest nieobliczalna i zdradliwa dla maszyn i ludzi woda.

— Ta woda która szła na drogę i delikatnie płynęła w stronę przejazdu kolejowego, teraz płynie już w przeciwną stronę. We wtorek próbowaliśmy tam wchodzić, ale nie ma takiej możliwości, jest głęboko, woda wlewa się w wodery — przedstawia obecną sytuację naczelnik Supiński.

Bobry dokonały już sporych zniszczeń. Według protokołu z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie zalanych jest aż 5,5 ha łąk i las. Ucierpiała także droga gminna i to jest największy problem dla mieszkańców, ponieważ stracili możliwość dojazdu do Ełku. Teraz muszą do miasta jeździć inną trasą i nadkładać kilometrów podróżując przez pobliskie Babki Gąseckie. Droga jest oficjalnie zamknięta.

— Z naturą w niektórych sytuacjach się nie wygra. Jest zagrożenie i muszę zamknąć drogę oraz szukać rozwiązania, a to nie jest takie proste jakby się komuś wydawało — mówi Marcin Supiński i zapewnia, że w przypadku, gdyby tamtejsze dzieci miały problem z dojazdem do szkół, gmina postara się zorganizować im transport. Póki co, rodzice uczniów jakoś sobie radzą.

Naczelnik Supiński zwraca uwagę na kwestie systemowe, które mają kluczowe znaczenie w sprawie i utrudniają rozwiązanie problemu.

— Bobry są chronione... Żeby cokolwiek tutaj ruszyć, trzeba mieć decyzję RDOŚ. Mało tego, przed sobą mam decyzję RDOŚ na to żeremie, ale gdyby się okazało, że kolejne powstało gdzieś dalej, to wówczas potrzebujemy odrębnej, nowej decyzji.

Sytuację pogarsza fakt, że mamy jeszcze sezon zimowy i rozwiązaniu problemu po prostu nie sprzyja pogoda. Żeremia i tamy to nie są jakieś drobne konstrukcje z patyków, tylko czasami masywne „rezydencje", ważące nawet kilka ton. Aby je usunąć potrzebny jest specjalistyczny sprzęt, tyle że odwilż i wysoki poziom wody uniemożliwiają podjęcie działań. Gmina starała się o pomoc systemową od odpowiednich organów.

— Zwróciliśmy się drogą służbową do Wód Polskich z prośbą, o obniżenie poziomu wody, bo na dzień dzisiejszy ona nigdy nie zejdzie — powiedział nam we wtorek Marcin Supiński.

Sytuacja zaktualizowała się po południu. Około godziny 12.30 przy jazie w Babkach Gąsewskich odbyło się spotkanie stron zainteresowanych i odpowiedzialnych za rozwiązanie problemu. Na miejscu pojawili się przedstawiciele PKP oraz Wód Polskich, którym towarzyszyli pracownicy ełckiego urzędu gminy. Wnioski z naocznej inspekcji nie napawają optymizmem.

— PKP swój przepust pod przejazdem kolejowym może udrożnić dopiero na wiosnę. Wody Polskie twierdzą, że nie mogą na jazie spiętrzającym w Babkach Gąsewskich obniżyć poziomu wody, bo na jazie powinno być maksymalnie 202 cm, a już jest 227 cm. W momencie kiedy oni cokolwiek jeszcze spiętrzą, to będzie tragedia dla ludzi przed jazem — poinformował nas Marcin Supiński przed godz. 14:00.

Wygląda więc na to, że mieszkańcy okolicznych terenów muszą uzbroić się w cierpliwość i poczekać, aż natura – a dokładnie wyższa temperatura i wiosenne słońce zrobią „swoje". Dopiero wówczas będzie można bezpośrednio zabrać się za kłopotliwe konstrukcje wzniesione przez bobry. Na szczęście wiosna jest już chyba za rogiem – pod koniec ubiegłego tygodnia na Mazurach pojawiły się pierwsze żurawie.

Bobry wręcz idealnie wpisują się w leśno-wodny ekosystem Krainy Tysiąca Jezior. Ale to nas trochę kosztuje. W 2020 roku olsztyńska RDOŚ wypłaciła rolnikom 9,5 mln zł z tytułu szkód wyrządzonych przez bobry. Rok później bobry narobiły w województwie warmińsko-mazurskim większych szkód. O ile zgłoszono podobną co rok wcześniej liczbę wniosków o odszkodowanie (niemal 1,5 tys.), to straty są wyższe o około milion.

Bobry w naszym kraju są gatunkiem zwierząt objętym częściową ochroną gatunkową. To największe ziemno-wodne gryzonie występujące w Europie. Mogą ważyć nawet 29 kg, ich długość wynosi około metra. Bobry są gatunkiem całkowicie roślinożernym, bardzo terytorialnym i rodzinnym. Najbardziej są znane ze swoich tam i żeremi. Te konstrukcje bardzo często powodują szkody w ekosystemie i gospodarce prowadzonej przez człowieka. Bobry są jedynymi ssakami, które potrafią przystosować środowisko do własnych potrzeb.

REKLAMA

praca

GRUPA DZIERZ BUD

Praca

ZBROJARZ, CIEŚLA, SZLIFIERZ

w zakładach w Niemczech

Zatrudnimy pracowników produkcji na zakładzie produkcji zbrojeń budowlanych, produkcji prefabrykatów betonowych oraz szlifierzy metalu/ślusarzy.

Poszukujemy osób zmotywowanych do pracy za granicą w celach zarobkowych.

Zatrudnimy również osoby z niewielkim doświadczeniem w pracy na wyżej wymienionych stanowiskach – ale mających chęci do pracy (praca w różnych zakładach).

Oferujemy zakwaterowanie oraz transport na miejscu, ubezpieczenia oraz wynagrodzenie adekwatne do zaangażowania.

Nie wymagamy znajomości języka niemieckiego. Praca z polskojęzycznymi brygadzistami i biurami.

Praca na polskich warunkach.

Jest to oferta pracy w naszej firmie – nie jesteśmy pośrednikami.

CV na adres **praca@dzierzbud.com.pl.** Dodatkowe informacje do uzyskania pod numerem **tel. 668 450 669.**

33522opb1-A -P

REKLAMA

przetarg

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIŁAKOWA

ogłasza pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miłakowo.

Lp.	Opis nieruchomości	Księga wieczysta	Cena wywoławcza	Wysokość wadium	Termin przetargu
1.	Udział 1/4 w działce zabudowanej budynkiem gospodarczym, o numerze 127/2, położonej w Rojach, gmina Miłakowo	EL2O/00014753/4	**11200,00 zł**	**1200,00 zł**	**15.03.2022 r. godz. 10.00**

Uwagi: przetarg ograniczony został do właścicieli działki nr 127/1, obręb Roje, gmina Miłakowo.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości podanej powyżej w kasie Urzędu Miejskiego w Miłakowie lub na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Miłakowie: WBS o. Miłakowo, **nr 27 8857 1038 3001 0000 0202 0004** w terminie **do dnia 10.03.2022 r.**

Pełna treść ogłoszeń o przetargach dostępna jest na stronie internetowej **http://bip.milakowo.eu** oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Miłakowie.

Bliższe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Miłakowie, w pok. nr 10 oraz pod nr. telefonu 89 757 83 46 lub 89 757 83 35.

41322opb1-A -P

eprasa.pl 24a4dc5536

BESTIOM Z DOBREGO MIASTA GROZI DOŻYWOCIE

Kiedy znęcali się nad 45-letnim Tomkiem mieli 19 i 21 lat. Zakatowali go na śmierć... Kopali, rzucali nim o ściany, skakali po ofierze. Grozi im kara dożywotniego pozbawienia wolności. Bestie — mówią o nich mieszkańcy Dobrego Miasta.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Fot. KMP w Olsztynie/ zrzut z ekranu

Przypomnijmy: Do tego tragicznego zdarzenia doszło w nocy z 12 na 13 września 2021 roku w Dobrym Mieście. Ciało Tomasza M. zostało znalezione przez sąsiadkę na klatce schodowej. Natychmiast powiadomiono policję. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon 45-letniego mężczyzny. Zwłoki były zmasakrowane, a w mieszkaniu zmarłego panował straszny bałagan. Wszędzie było pełno krwi, co świadczyło, że nad mężczyzną ktoś się długo znęcał. Okazało się potem, że sprawcy śmierci Tomasza kopali go, rzucali nim o ściany, skakali po jego ciele, a nawet oddawali na niego mocz... Sąsiedzi ofiary przyznali w rozmowie z policjantami, że słyszeli odgłosy biesiady. Niestety, impreza wymknęła się jednak spod kontroli. Doszło do szarpaniny, a potem do brutalnego morderstwa.

Tomasza znało wielu mieszkańców Dobrego Miasta. 45-latek trochę pracował na budowach, czasem zbierał złom czy butelki. Lubił wypić, ale nikomu nigdy krzywdy nie robił. Nikogo nie zaczepiał, nie był agresywny. Rodzina bardzo przeżyła śmierć Tomasza. Chciałaby wiedzieć co tak naprawdę się zdarzyło. Wciąż jest wiele pytań, na które nie znają odpowiedzi.

O Tomaszu, tuż po zdarzeniu, rozmawialiśmy z jego siostrą.

— Była nas czwórka rodzeństwa, ja jestem najstarsza — opowiadała Iwona, siostra zamordowanego. — Brat żył po swojemu, miał problem z alkoholem, ale nigdy nikomu krzywdy nie robił. Był kilka razy na odwyku, staraliśmy się mu pomóc, jednak on żył swoim życiem. Taką drogę sobie wybrał... Jeszcze w niedzielę rano spotkaliśmy się u cioci. Był taki radosny... A kilka dni później zobaczyłam go już w trumnie. To dla nas szok, żaden człowiek nie zasłużył na to, co spotkało mojego brata. Nie umiem sobie wyobrazić ile bólu musiał znieść, konał w męczarniach, zakatowali go na śmierć. Nie po to mama dała mu życie, żeby ktoś mu je w taki sposób odebrał. Cierpimy bardzo, bo nikt w taki sposób nie powinien umierać. Nie wybaczę im nigdy...

Policja zatrzymała w tej sprawie dwóch młodych mieszkańców Dobrego Miasta. Sylwester S. (19 l.) i Łukasz B. (21 l.) mieli pastwić się nad ofiarą pół nocy. I choć w kamienicy, gdzie doszło do morderstwa, mieszka sześć rodzin, nikt jednak nie wyszedł z mieszkania ani nie zawiadomił policji. Przeprowadzona na miejscu zdarzenia wizja lokalna przy udziale jednego z zatrzymanych, pozwoliła odtworzyć przebieg zdarzeń, których finałem była śmierć 45-latka.

Na podstawie przeprowadzonych czynności, policjanci wytypowali dwóch mężczyzn mogących mieć związek z tym zdarzeniem. Ustali miejsca przebywania podejrzewanych o przestępstwo mężczyzn i zatrzymali ich, a następnie osadzili w policyjnym areszcie.

Oskarżeni są dobrze znani w Dobrym Mieście. Jeden tuż przed zdarzeniem wyszedł z więzienia, drugi siedział wcześniej w poprawczaku. Sąd Rejonowy w Olsztynie po rozpoznaniu wniosku prokuratora wydał postanowienie o zastosowaniu wobec obu mężczyzn tymczasowego aresztowania, żeby „zapewnić prawidłowy dalszy tok postępowania".

> SYLWESTER S. I ŁUKASZ B. MIELI PASTWIĆ SIĘ NAD OFIARĄ PÓŁ NOCY.

Sekcja zwłok 45-letniej ofiary wykazała, że bezpośrednią przyczyną zgonu był szereg obrażeń wewnętrznych powstałych na skutek wielu uderzeń zadanych w obrębie całego ciała rękoma i nogami, skutkujący wewnętrznym krwotokiem.

Mężczyźni usłyszeli już zarzut zabójstwa.

— Odnośnie zabójstwa do jakiego doszło w nocy 12/13.09.2021r. w Dobrym Mieście informuję, iż podejrzani przyznali się do dokonania zarzucanego im czynu, wyjaśniając że bezpośrednią przyczyną ich zachowania był alkohol — wyjaśnia Krzysztof Stodolny, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

Choć od tragicznego zdarzenia minęło już pięć miesięcy, mieszkańcy Dobrego Miasta wciąż są w szoku. Mówią, że tak brutalnego morderstwa nie było w okolicy nie było nigdy. Cały czas mówi się także o tym, że podczas zdarzenia w mieszkaniu znajdowały się inne osoby, które nagrywały telefonami to, co robili z Tomkiem jego oprawcy. Mieli się tym chwalić sami sprawcy.

Rzecznik prokuratury zapytany o to, czy ktoś jeszcze otrzymał zarzuty w tej sprawie, odpowiedział: — Nikomu więcej nie przedstawiono zarzutów. Śledztwo nie zostało jeszcze zakończone, gdyż oczekuje się na opinie biegłych. Podejrzanym grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

MNIEJ ZWOLNIEŃ LEKARSKICH, MNIEJ NIEOBECNOŚCI

W 2021 minionym lekarze wystawili 20,5 mln zwolnień. Łączna liczba dni absencji wyniosła 239,9 mln. W porównaniu z 2020 r. spadła i absencja, i liczba zaświadczeń.

W naszym województwie w 2021 r. ubezpieczeni otrzymali ok. 651 tys. zwolnień lekarskich (z terenu Oddziału ZUS w Elblągu 221 tys., a z Oddziału w Olsztynie – prawie 430 tys.) na około 8 milionów dni. To mniej, niż w 2020 roku, kiedy w regionie wszystkich wystawionych zwolnień było ok. 671 tys., w tym z powodu Covid – ok. 16 tysięcy.

W kraju lekarze wystawili wówczas 20,5 mln zaświadczeń lekarskich z tytułu choroby. Łączna liczba dni absencji chorobowej wyniosła 239,9 mln. W porównaniu z 2020 r. spadła zarówno absencja liczona w dniach – o 6,3 proc., jak i liczba zaświadczeń – o 1,3 proc.

— Zwolnienia lekarskie były wystawiane przeciętnie na 11,7 dnia. Ale jedna osoba może otrzymać kilka zwolnień w ciągu roku. Przynajmniej jedno zwolnienie otrzymało w ubiegłym roku 6,5 miliona osób, czyli ok. 45 proc. liczby osób podlegających w jednym momencie ubezpieczeniu chorobowemu. Zatem przeciętna długość absencji chorobowej wyniosła 36,7 dnia. Przy czym w przypadku mężczyzn było to 33,5 dnia, a w przypadku kobiet 39,5 dnia — podkreśla prof. Gertruda Uścińska, prezes ZUS.

I dodaje: — Dominującą przyczyną absencji były choroby związane z ciążą, porodem i połogiem. Odpowiadały one za ok. 17 proc. absencji. Niewiele mniej, bo 16,5 proc. przerw w pracy dotyczyły choroby układu mięśniowo-szkieletowego. Dalsze miejsca tego rankingu zajmują urazy i zatrucia (13,1 proc.), choroby układu oddechowego (11,6 proc.) oraz zaburzenia psychiczne i zaburzenia zachowania (10,5 proc.), które od lat nabierają coraz większego znaczenia - wskazuje prezes ZUS.

A Anna Ilukiewicz, rzecznik ZUS w województwie warmińsko-mazurskim informuje: — Lekarze wystawiają także zaświadczenia na jednostki chorobowe powiązane z COVID-19, np. powikłania po COVID, rehabilitacja po COVID. W 2021 r. zarejestrowaliśmy 165,4 tys. takich zaświadczeń na 1,7 mln dni absencji. W naszym województwie warmińsko-mazurskim takich zwolnień wystawiono ponad 15 tys. (10 tys. z terenu Oddziału ZUS w Olsztynie i 5 tys. z terenu Oddziału ZUS w Elblągu), na ponad 119 tys. dni.

RED, ŹRÓDŁO ZUS

eprasa.pl 24a4dc5536

KIEDY POPŁYNĄ PIERWSZE STATKI?

Nie chcemy wskazywać konkretnej daty, bo przed nami trudny element uruchomienia wrót wodoszczelnych — mówi wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk, ale przyznaje, że pierwsze statki mają przepłynąć kanałem jeszcze w tym roku.

KAMILA KORNACKA
k.kornacka@dziennikelblaski.pl

Fot. NDI/Besix

Cały szlak wodny ma być gotowy w 2023

Na początku lutego — przypomnijmy — Marek Gróbarczyk w rozmowie z PAP stwierdził, że wzrost cen materiałów budowlanych nie powinien wpłynąć na wartość kontraktu na budowę drogi wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską.

— Nie powinno być żadnego ryzyka, ponieważ większość pracy mamy już wykonanych. Pozostają przede wszystkim prace pogłębieniowe i umocnieniowe — powiedział wiceminister infrastruktury i podtrzymał termin otwarcia przekopu, który zaplanowano na drugą połowę 2022.

W miniony wtorek w rozmowie z Polskim Radiem 24 wiceminister przyznał: — Mamy nadzieję, że w tym roku ruszą pierwsze statki przez kanał. Nie chcemy wskazywać konkretnej daty, bo przed nami trudny element uruchomienia wrót wodoszczelnych. To bodaj pierwsza w historii inwestycja w Polsce na taką skalę, więc pewnie będziemy mieli trudności w tym zakresie, aby wszystko działało prawidłowo, dlatego też nie wskazujemy daty, ale wszystko na to wskazuje, że pod koniec tego roku pierwsze statki przepłyną przez Mierzeję Wiślaną.

Grobarczyk zaznaczył, że otwarcie kanału ma być szansą rozwoju dla miejscowości leżących nad Zalewem Wiślanych — między innymi dla Elbląga i Fromborka.

— Cały ten obszar działania będzie miał wpływ na uruchomienie Polski wschodniej — przede wszystkim obszarów, które nie miały szans na rozwój, nie mówiąc o rozwoju portu Elbląg, który przez wiele lat był „umartwiony" — stwierdził wiceminister.

Według jego słów wraz z pierwszymi statkami, które ruszą przez kanał, rozpocząć się ma nowy etap rozwoju Zalewu Wiślanego i nie tylko elbląskiego portu, ale również pozostałych miejscowości, które zyskają możliwość rozwoju przemysłowego i turystycznego.

Umowa na wykonanie I etapu zadania została podpisana w 2019 z polsko-belgiskim konsorcjum NDI/Besix i opiewała na 992 miliony 270 tysięcy złotych.

Jednocześnie trwają prace przy II etapie budowy kanału na Mierzei Wiślanej realizowane przez firmę Budimex — wartość kontraktu to 570 milionów. Drugi etap inwestycji to m.in. przebudowa toru wodnego na rzece Elbląg, budowa mostu obrotowego nad rzeką Elbląg i w miejscowości Nowakowo.

Trzecim i scalającym całe zadanie etapem będą roboty pogłębiarskie na Zalewie Wiślanym i rzece Elbląg. Wykonawca będzie miał 11 miesięcy na zakończenie robót — odcinek toru wodnego objętego przetargiem to około 8200 metrów.

Cały szlak wodny — według planów — ma być gotowy w 2023.

WŁAŚNIE TAK POWINNO WYGLĄDAĆ KAŻDE PRZEDSZKOLE

Budowa przedszkola i żłobka przy ul. Mielczarskiego w Elblągu dobiegła końca. — Cudownie, że wreszcie się udało — komentują mieszkańcy. Inwestycja kosztowała 11,5 mln.

Fot. Ryszard Biel

Dzięki środkom z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, programowi Maluch+ i środkom własnym miasta udało się stworzyć wyjątkowe miejsce dla najmłodszych mieszkańców. Nowy obiekt jest nowoczesny i energooszczędny — wykonano go w systemie prefabrykowanym drewnianym. Cechują go niskie koszty eksploatacji, co wpłynie między innymi na niższe opłaty za ogrzewanie. Co więcej, dzięki zastosowaniu naturalnych i ekologicznych materiałów budek będzie emitował aż do 75 proc. mniej dwutlenku węgla, a to przyczyni się do redukcji smogu i emisji CO_2.

W placówce utworzonych zostanie sześć oddziałów przedszkolnych i trzy żłobkowe, a z przestrzeni nowego obiektu będzie mogło korzystać łącznie 210 dzieci.

— Zadanie obejmowało opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz budowę budynku przedszkola z oddziałami żłobkowymi przy ul. Mielczarskiego 47 w Elblągu wraz z dostawą urządzeń na place zabaw i wyposażeniem kuchni — informują władze miasta.

Koszt inwestycji to w sumie niemal 11,5 miliona złotych — prawie 6 milionów udało się pozyskać z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, Resortowy Program Rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 Maluch+ 2021 dołożył ponad 1,6 miliona, a środki własne Gminy Miasto Elbląg to suma wynosząca niemal 4 miliony złotych. Roboty budowlane dotyczyły między innymi rozbiórki dawnego przedszkola, budowę nowego budynku, zagospodarowanie terenu oraz wykonanie dróg dojazdowych i dojść do obiektu. Zamontowano również wyposażenie placów zabaw i kuchni wraz z zapleczem.

Przedszkole wyposażone zostało w meble i artykuły tekstylne, artykuły gospodarstwa domowego, zabawki i pomoce dydaktyczne oraz komputery.

— Właśnie tak powinno wyglądać każde elbląskie przedszkole — podsumowują mieszkańcy. KK

eprasa.pl 24a4dc5536

DO TAKIEJ PRACY BY SIĘ SZŁO

Czy będziemy pracować cztery dni w tygodniu albo tylko siedem godzin w ciągu dnia? To wcale niewykluczone, bo temat krótszego tygodnia pracy coraz częściej pojawia się w przestrzeni publicznej. Pytanie tylko, czy nas na to stać?

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Wraca temat 7-godzinnego dnia pracy. Lewica Razem zapowiada, że niebawem złoży do Sejmu projekt ustawy w tej sprawie. Nie jest to jakimś zaskoczeniem, bo już rok temu lider partii Adrian Zandberg mówił o tym, że czas pracy powinien być krótszy.

— Ostatni raz ten ośmiogodzinny dzień pracy ustanowiliśmy sto lat temu, a od tego czasu sporo się zmieniło w technologii i gospodarce — tłumaczą potrzebę nowych regulacji politycy Lewicy Razem. Krótszy tydzień pracy nie jest pomysłem z sufitu. Od dwóch dekad 35-godzinny tydzień pracy obowiązuje we Francji. Poniżej 40 godzin w tygodniu pracują też Włosi i Duńczycy.

Inne partie też dostrzegają potrzebę debaty na temat czasu pracy. Świadczy o tym niedawna interpelacja olsztyńskiego posła Porozumienia Michała Wypija do ministra pracy.

Poseł Wypij chce wiedzieć, czy resort lub inne jednostki przeprowadzały badania efektywności pracy pod kątem skrócenia tygodniowego czasu pracy? Czy w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej sprawdza się, jak nasza gospodarka zareagowałaby na skrócenie czasu pracy? Czy są jakies propozycje w tej sprawie? Jeśli tak, to jakie i kiedy ujrzą światło dzienne i kiedy planowane jest och wdrożenie?

ZDALNIE CZYLI WYDAJNIEJ

Na razie poseł nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na swoje pytania. — Z powodu pandemii cały świat został zmuszony do zmiany modelu pracy, do przejścia w jakimś stopniu na pracę zdalną — mówi poseł Michał Wypij. — A że pojawiły się opinie, że ta praca wcale nie jest mniej wydajna, a wręcz odwrotnie, że zwiększyła się wydajność, chciałem się dowiedzieć od minierstwa, czy są prowadzone badania na temat skrócenia czasu pracy wzorem innych krajów.

Jak dodaje poseł kilka lat temu, na Islandii wprowadzono na próbę czterodniowy tydzień pracy. Badania przeprowadzone w Islandii dowiodły, że osoby pracujące 35-36 godzin w tygodniu były bardziej wydajne albo pracowały tak samo, jak na etacie 40-godzinnym. Zachęty do skrócenia czasu pracy pracowników pojawiły się także w Japonii. Obecnie rozwiązania tego typu wdrażane są w Hiszpanii i Nowej Zelandii. W modelu hiszpańskim rozważane są dwa rodzaje zmian w czasie pracy: pierwszy 4-dniowy tydzień pracy i 3 dni weekendu oraz drugi z 5-dniowym tygodniem pracy skróconym do 6 godzin

— Generalnie w Europie to my pracujemy w zasadzie najdłużej — podkreśla poseł Wypij.

Pytanie, czy nas na to stać, żeby fundować sobie krótszy tydzień pracy. I tak i nie. Tak, bo dziś rzeczywiście pracujemy zdecydowanie dłużej niż na Zachodzie, niż mieszkańcy krajów starej UE. Pokazują to dane Eurostatu. U nas jest to ponad 40 godzin tygodniowo, podczas gdy w strefie euro przeciętnie zaledwie 36 godzin i 24 minuty.

PRACUJEMY DŁUŻEJ NIŻ NIEMCY

To pokazał też raport OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju), który uwzględniał zarówno pracowników na pełen etat, jak i na część etatu. W Europie Zachodniej dużo więcej osób może sobie pozwolić na pracę w niepełnym wymiarze godzin, bo ich na to stać. Otóż z raportu wynikało, że w 2016 roku w Polsce przeciętny roczny czas pracy przypadający na jedną zatrudnioną osobę wynosił 1832 godziny. Dla porównania, w Niemczech było to 1448 godzin. Generalnie w Polsce czas pracy jest dłuższy niż w krajach Europy Zachodniej, ale podobny jak w Czechach, Estonii, Węgrzech i USA.

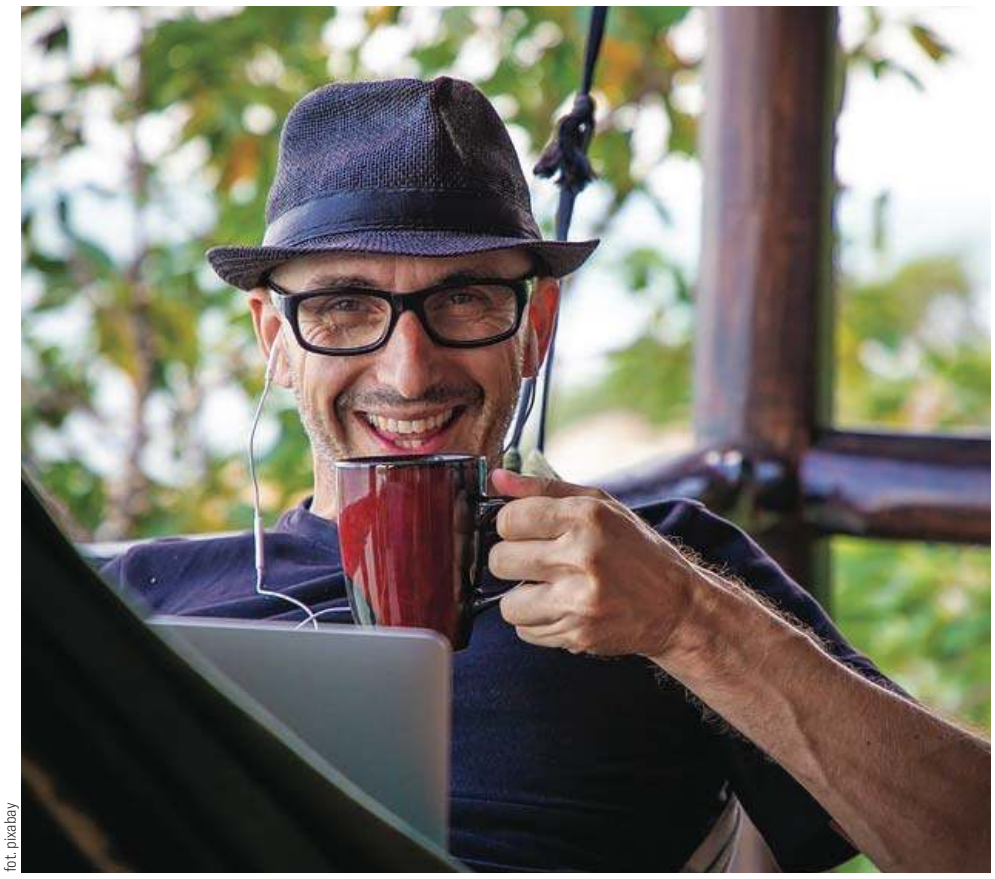

fot. pixabay

Koronawirus spowodował, że praca zdalna jest coraz bardziej popularna

Jednak, mówiąc o czasie pracy, trzeba też powiedzieć o czymś co się nazywa wydajnością czy produktywnością, na co zwraca uwagę ekonomista Jeremi Mordasewicz, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan.

— W porównaniu do innych państw europejskich pracujemy więcej godzin — przyznaje Jeremi Mordasewicz. — Ale jednocześnie wydajność naszej pracy jest znacznie niższa niż w zachodniej Europie. I musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy chcemy dalej zmniejszać dystans do bogatych krajów Europy, czy dajemy sobie spokój, i zostajemy w miejscu, gdzie jesteśmy dzisiaj. Tu nie chodzi o to, że Polacy są słabymi pracownikami, lenią się. Nie. Wydajność pracy w ogromnej mierze zależy od technologii jakich się używa w produkcji. Nasze są nie są najnowsze. A wynika to z faktu, że na jednego pracownika przedsiębiorcy polscy dysponują 3-4 razy mniejszym kapitałem niż przedsiębiorcy w bogatych krajach zachodnich — wyjaśnia ekspert.

Oczywiście zmniejszamy dystans do bogatych krajów, bo np. w stosunku do Niemiec w ciągu ostatnich 30 lat zwiększyliśmy naszą produktywność z jednej trzeciej do dwóch trzecich niemieckiej. Widać, że nadrabiamy dystans, ale dogonienie bogatych zajmie nam jeszcze wiele lat.

— Oczywiście wypoczęty pracownik pracuje lepiej niż zmęczony. Jednak gdybyśmy zmniejszyli czas pracy o 20 proc., np. przeszli na czterodniowy tydzień pracy, to wydajność nie pójdzie o 20 proc. do góry, bo nasza produktywność rośnie w tempie 2-3 proc. rocznie. Gdybyśmy tak łatwo mogli zwiększyć wydajność, skracając czas pracy, to przecież przedsiębiorcy by dawno już to zrobili — uważa Jeremi Mordasewicz.

CHCĄ DŁUŻSZEGO URLOPU DLA PRACOWNIKÓW

OPZZ od lat postuluje zmniejszanie tygodniowego wymiaru czasu pracy z zachowaniem tego samego wynagrodzenia początkowo do 38, a następnie do 35 godzin w tygodniu. Zwracając uwag, że system 8-godzinnego dnia pracy ma już prawie 100 lat. Dzięki rozwojowi technologicznemu, cyfryzacji, robotyzacji i globalizacji dzisiejsze warunki pracy i wydajność pracy są zupełnie inne. Czas więc zastanowić się nad zmianą systemu wykonywania pracy w tym też stopniowym skracaniem czasu pracy.

W ubiegłym roku OPZZ zaproponowało wydłużenie urlopu wypoczynkowego do 31 dni. Związkowcy przekonywali, że wypoczęty pracownik, to lepszy pracownik. Obecnie wymiar urlopu wypoczynkowego dla zatrudnionych na umowie o pracę zależy od stażu pracy. Pracownikom, których staż pracy jest krótszy niż 10 lat, przysługuje 20 dni urlopu, zaś osobom ze stażem pracy dłuższym niż 10 lat - 26 dni.

Jeśli chodzi o dodatkowy urlop, to związkowcy przedstawili trzy propozycje Pierwsza to urlop 26 dni dla wszystkich pracujących, bez względu na staż pracy. Druga: zamiast 26 dni byłoby 31 dni urlopu rocznie dla wszystkich. A trzecia: prawo do 5 dodatkowych dni przysługiwałoby tylko osobom z 30-letnim stażem pracy.

Dlaczego związkowcy chcieli wydłużyć urlop?

— Pracownik wypoczęty jest bardziej wydajny — tłumaczył nam przewodniczący Jarosław Szunejko, przewodniczący Rady OPZZ Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Choć trudno się nie zgodzić z tą opinią, ale jak na razie pomysł OPZZ pozostaje pomysłem. Ku zadowoleniu pracodawców, bo przecie trzeba pamiętać, że koszty urlopu pracownika ponosi pracodawca.

W PRL obowiązywał 6-dniowy tydzień pracy. Wolne soboty wprowadzano stopniowo w latach 70tych. W 1975 roku było to 12 wolnych sobót w roku. Od 1981 roku co druga sobota w miesiącu była wolna. W 1989 roku wprowadzono pięciodniowy tydzień pracy.

REKLAMA

Prezydent Olsztyna

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna w dniach **od 10 lutego 2022 r. do 3 marca 2022 r.** podane zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do ***zbycia lub oddania w użytkowanie, dzierżawę lub użyczenie***.
Wykazy znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem **umolsztyn.bip.gov.pl**.

PREZYDENT OLSZTYNA

12222otbr-A-G

eprasa.pl 24a4dc5536

CZAS NA POŻEGNANIE Z PANDEMIĄ?

Czy Polacy będą Duńczykami? Można pytać o to z przymrużeniem oka, ale można też zadawać pytania, co przed nami. Podczas gdy Dania znosi wszystkie obostrzenia, polski rząd informuje, że mamy do czynienia z końcem pandemii. Czyżbyśmy po zimie zdjęli jednocześnie czapki i... maseczki?

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Czy w Polsce zdejmiemy maseczki? Obostrzenia w ostatnich tygodniach są łagodzone lub całkowicie znoszone w wielu europejskich państwach. Od 1 lutego Dania zrezygnowała ze wszystkich restrykcji. W ślad za nią idą pozostałe kraje skandynawskie, czyli Szwecja i Norwegia. Dołącza też Wielka Brytania i Irlandia. Polski rząd też zapowiada, że mamy do czynienia z końcem pandemii. Od 15 lutego skraca izolację i znosi kwarantannę po kontakcie z osobą zakażoną oraz skraca naukę zdalną. Uczniowie wrócą do szkół 21 lutego. Można spodziewać się, że nauka zdalna przejdzie do przeszłości. Bo skoro po kontakcie nie będzie obowiązywała już kwarantanna, więc nie będzie przymusu przechodzenia na naukę w domu.

— Mamy do czynienia z początkiem końca pandemii — mówił minister zdrowia Adam Niedzielski podczas środowej konferencji prasowej. — Tendencja spadkowa, z którą mamy do czynienia w ciągu ostatnich dwóch tygodni, to jest tendencja stała. Piąta fala miała charakterystyczny przebieg. Spodziewamy się, że spadki z tygodnia na tydzień będą powyżej 20 proc.

Wcześniej szef resortu zdrowia zapowiadał, że krok po kroku będziemy odchodzić od obostrzeń. I że będziemy mogli w końcu zdjąć maseczki.

— Maseczki zostaną z nami, ale nie na zasadzie obowiązku, tylko rekomendacji. Myślę, że to będzie istotna prewencja, zwłaszcza w takich miejscach jak transport publiczny — mówił Adam Niedzielski w wywiadzie dla „Faktu". Podczas konferencji sprecyzował: — Takie decyzje będą podejmowane, ale rekomendacja noszenia maseczek będzie ze strony ekspertów i ministra zdrowia zawsze formułowana.

CZY BRAK OBOSTRZEŃ W POLSCE SIĘ SPRAWDZI?

Dania znajduje się w pierwszej dziesiątce najlepiej zaszczepionych krajów świata. Wśród krajów Unii Europejskiej zajmuje trzecie miejsce. Polska natomiast jest na 23. miejscu w Unii Europejskiej, a 5. od końca. U nas zaszczepionych co najmniej jedną dawką szczepionki jest 57,35 proc. populacji. Odsetek zaszczepionych dwiema dawkami to 48,16 proc. całego społeczeństwa. Dla porównania — w Danii to 85 proc. Zatem czy w Polsce możemy już cieszyć się z końca pandemii?

— Pan minister opiera się na symulacjach i modelach matematycznych, które pokazują, że liczba zakażeń spada. Czy tak będzie? Czas zweryfikuje. U nas też już widać pewne symptomy wysycenia się epidemii. Przyszłość jednak pokaże, czy ta decyzja będzie dobra. Ma taką nadzieję — mówi Janusz Dzisko, szef olsztyńskiego sanepidu. — A czy chcemy być drugą Danią? Tam jednak udział osób zaszczepionych jest znacznie większy. Ocena sytuacji według ministerstwa zdrowia jest pozytywna, dlatego podjęto właśnie takie, a nie inne działania.

I dodaje: — Czas wylęgania omikrona trwa 3-5 dni, więc stosując 7-dniową kwarantannę i izolację każde łagodzenie restrykcji stwarza większe szanse dla wirusa.

Fot. archiwum GO

Minister zdrowia Adam Niedzielski: Mamy do czynienia z początkiem końca pandemii. Tendencja spadkowa, z którą mamy do czynienia w ciągu ostatnich dwóch tygodni, to jest tendencja stała.

WCZORAJ W POLSCE STWIERDZONO **4687** ZAKAŻEŃ, A W NASZYM REGIONIE **1718**. TYDZIEŃ TEMU BYŁO W KRAJU ZANOTOWANO **56 051**, A W NASZYM REGIONIE **1937**. WCZORAJ Z POWODU COVID W POLSCE ZMARŁO **310** OSÓB, NA WARMII I MAZURACH **13**. TYDZIEŃ TEMU ZANOTOWANO **318** ZGONÓW. W NASZYM WOJEWÓDZTWIE ZMARŁO **12** OSÓB.

Fot. MZ

Janusz Dzisko, szef olsztyńskiego sanepidu: Pan minister opiera się na symulacjach i modelach matematycznych, które pokazują, że liczba zakażeń spada. Czy tak będzie? Czas zweryfikuje.

SYSTEM SIĘ ZAŁAMAŁ

Covid-19 nie jest obecnie tak śmiertelną chorobą, jak na początku. Wariant omikron jest bardzo zakaźny, ale wywołuje najczęściej objawy zakażenia typowe dla przeziębienia. To ból gardła, zapalenie błony śluzowej nosa i zatok. Widzimy w Polsce, że liczba hospitalizacji nieco rośnie, ale jest ustabilizowana. Liczba pacjentów na OIOM-ach nawet zmniejszyła się w stosunku do tego, co było kilka tygodni wcześniej. To, czego się najbardziej obawiano, czyli załamanie systemu ochrony zdrowia, nie doszło do skutku. Niestety system załamał się w zakresie opieki nad innymi pacjentami. I to jest problem.

— Uważam, że w Polsce jeszcze nie jest czas na to, abyśmy myśleli o znoszeniu obostrzeń, ponieważ liczba zakażonych jest w dalszym ciągu duża. Nie należy brać pod uwagę tylko samej liczby zakażeń, ale też liczbę hospitalizacji i osób przebywających na oddziałach intensywnej terapii. Te liczby w dalszym ciągu są jednak wysokie — zauważa wirusolog prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska, którą cytuje Pulsmedycyny.pl. — Nie ma gwarancji, że nie pojawi się jeszcze inny wariant. Omikron pokazuje, że koronawirus jest bardzo plastyczny i wciąż mutuje.

Światowa Organizacja Zdrowia poinformowała o 500 tys. zgonów spowodowanych zakażeniem omikronem. Obecnie ten wariant koronawirusa staje się dominujący na całym świecie.

— Jeżeli zauważymy u siebie objawy infekcji, zanim udamy się do lekarza, załóżmy maseczkę, która jest najlepszym sposobem profilaktyki w zakażeniach wirusami — podkreśla Janusz Dzisko. — Dla jednej osoby zakażenie może objawiać się zwykłym przeziębieniem, dla innej niestety może skończyć się tragicznie.

MIESZKAŃCÓW OLSZTYNA TESTUJE TYLKO JEDNA APTEKA

Zgodnie z rozporządzeniem premiera Mateusza Morawieckiego od 27 stycznia możemy robić darmowe testy na covid-19.

Dzień po wprowadzeniu nowego rozwiązania odwiedziliśmy Aptekę Lawendową na ul. Grunwaldzkiej w Olsztynie, która dołączyła do programu.

— U nas darmowe testy antygenowe cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Dzwonią do nas klienci z pytaniem, kiedy mogą wykonać test i dopytują o szczegóły. Co prawda to dopiero drugi dzień, ale myślę, że będą ustawiać się kolejki — mówiła wtedy Monika Bielawska, właścicielka apteki.

Do programu wykonywania testów antygenowych przystąpiło pięć aptek z województwa warmińsko-mazurskiego. Ich liczba może zaskakiwać, bo przecież apteki spotkać można na każdym rogu. Dlaczego?

— Proszę pamiętać, że apteki wykonujące testy antygenowe w kierunku covid-19 stanowią jedynie wsparcie dla istniejących w regionie punktów wymazowych. Na terenie województwa warmińsko-mazurskiego funkcjonuje obecnie 48 takich punktów, w tym jeden całodobowy w Olsztynie. Harmonogram ich pracy jest na bieżąco monitorowany i dopasowywany do bieżących potrzeb pacjentów — przypomina Agnieszka Budziszewska, młodszy specjalista z Zespołu Komunikacji Społecznej Warmińsko-Mazurskiego OW NFZ.

Chociaż apteka ma być tylko wsparciem dla innych punktów wymazowych, to chętnych na szybki test nie brakuje.

— Nadal jesteśmy jedyną apteką, która wykonuje testy. Dlatego jest bardzo duże zainteresowanie — mówiła wczoraj Monika Bielawska, z olsztyńskiej Apteki Lawendowej.

Testy są robione codziennie od godziny 19 do 21. **AK**

Wykonanie testu opłacane jest przez NFZ, a żeby go wykonać, nie potrzebujemy skierowania od lekarza. Informację z potwierdzeniem wyniku otrzymamy sms-em lub przez Internetowe Konto Pacjenta. Wynik testu antygenowego można otrzymać nawet w kilka minut.

Jeśli wynik testu będzie negatywny, otrzymamy Unijny Certyfikat COVID ważny przez 48 godzin. Pozytywny wynik testu oznacza izolację domową, która trwa 10 dni. Po jej odbyciu otrzymamy Krajowy Certyfikat COVID, który poświadcza fakt, że jesteśmy ozdrowieńcami.

Przypominamy, że na dwie godziny przed badaniem nie należy spożywać posiłków, pić, żuć gumy, płukać jamy ustnej i nosa, nie myć zębów, nie przyjmować leków, a także palić papierosów.

eprasa.pl 24a4dc5536

BEZ NIEGO W OSTRÓDZIE BYŁOBY NUDNO

Od blisko ćwierć wieku ubarwia życie mieszkańcom Ostródy i turystom odwiedzającym miasto. Był pomysłodawcą i współorganizatorem większości sztandarowych imprez. Artur Munje zadbał o to, by w Ostródzie i o Ostródzie było głośno.

BARBARA CHADAJ-LAMCHO
b.chadaj@gazetaolsztynska.pl

Pojawił się 1 lutego 1998 roku jako stażysta w biurze promocji miasta. Pochodzi z Dęblina, ale samolotem lata wyłącznie jako pasażer. Ukończył Szkołę Główną Handlową w Warszawie, pomieszkiwał w stolicy i w Radomiu, czyli w miastach o raczej trudnej urodzie. Wybrał Mazury ze względu na ich piękno, bo chciał zamieszkać gdzieś, gdzie jest ładnie...

— Ale trafiłem do Ostródy przede wszystkim ze względu na Magdę, która została wówczas moją żoną, to główny powód mojego przyjazdu — podkreśla Artur Munje. I kto zna Magdę, ten wie, że to był na pewno główny powód.

Dobrze się stało. — Bez Artura byłoby u nas nudno – mówią zgodnie jego znajomi. I mają rację, bo od blisko ćwierć wieku ubarwia życie mieszkańcom Ostródy i turystom odwiedzającym miasto. Szybko, bo po roku, został szefem biura promocji miasta i chciał Ostródę promować muzyką, dobrymi koncertami, poprzez organizowanie ciekawych imprez plenerowych. Taka promocja przez nietuzinkowe wydarzenia kulturalne, to był ich wspólny pomysł w biurze promocji: Artura oraz Tomka Uzarskiego i Witka Strobla. Pomysł skuteczny i wspierany przez kolejnych włodarzy. I posypały się imprezy: Ostróda Summer Hot Days, Koncert na Ścianie, Koncert na Największym Bębnie Świata, Turniej Rycerski, Dni Św. Jerzego, OstRock i wreszcie sztandarowy Ostróda Reggae Festival, którego przez lata był współorganizatorem razem z Piotrem Kolajem.

Fot. archiwum prywatne Artura Munje

Nie mówiąc o koncertach polskich gwiazd, które chętnie przyjeżdżały do Ostródy, pierwsze były zespoły Maanam, Republika i Lady Pank.

TRAFIAŁ NA WŁAŚCIWYCH LUDZI

Nie zrobił tego sam. Trafiał też na swojej zawodowej drodze na właściwych ludzi lub ich do siebie zapraszał. Koncert Drums NRG, czyli Koncert na Ścianie ostródzkiego zamku zrobił w 2003 roku z multiinstrumentalistą Ryszardem Bazarnikiem i jego zespołem. Muzycy zagrali wisząc na linach na ścianie ostródzkiego zamku, wbrew prawom grawitacji. Dali odjazdowy koncert. Później, również z Ryszardem Bazarnikiem, był największy bęben świata i wspólny koncert mieszkańców. Bęben miał 10 metrów średnicy i zagrało nam nim jednocześnie kilkadziesiąt osób! Bo – jak tłumaczyli pomysłodawcy - bęben po to jest taki wielki, by wielu ludzi mogło grać razem, by budził w ludziach moc, tworzył wspólnotę. Impreza w Ostródzie trafiła do Księgi rekordów Guinnessa. Było o niej głośno. Potem koncert powtórzono w wielu innych miastach, ale echo tych ostródzkich imprez rozchodziło się po świecie.

— Zdjęcie z Koncertu na Ścianie ukazało się na drugiej stronie ogólnopolskiej gazety, taka reklama kosztowała wtedy krocie, gdybyśmy chcieli wykupić to miejsce — mówi Artur Munje. — Szacunkowa wartość publikacji na temat naszych imprez to około 200 tysięcy złotych. Jak na tamte czasy rekordowa kwota. To się przekładało na turystów, gości i mieszkańcom Ostródy też się podobało.

TO BYŁO DOBRE MIEJSCE

Po latach zmieniły się warunki, nad Jeziorem Drwęckim stanął amfiteatr i tu koncentrowało się muzyczne życie miasta. Zostały dwie duże imprezy plenerowe — ORF i Międzynarodowy Festiwal Muzyki Tanecznej.

— Gdy szukaliśmy miejsca na te duże festiwale zobaczyłem zdjęcie opuszczonych przez wojsko Białych koszar wykonane z lotu ptaka — wspomina Artur. — I to było to! Naturalny dziedziniec zamku, tylko 10 razy większy.

Imprezy z powodzeniem odbywały się tu przez kilka lat. Potem przeniosły się do tzw. Czerwonych koszar. Ale koszary sukcesywnie wykupywali deweloperzy i kolejny ORF w 2022 roku odbędzie się już na stadionie.

Artur jest też od początku związany z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Kiedyś ją wspomagał, dziś współtworzy ostródzki sztab WOŚP. To jego pomysłem jest licytacja patrona mostu na Drwęcy. Licytowany jest co roku i przez kolejne 12 miesięcy wisi na nim tabliczka z nazwą patrona. W tym roku most „poszedł" za ponad 8100 złotych! A cała Orkiestra zagrała w Ostródzie za ponad 100 tysięcy złotych. Niektóre z licytacji wciąż jeszcze trwają na Allegro. Na koncie WOŚP będzie więcej.

— Dla mnie ważnym projektem był cykl OstreDzianie, czyli Ostródzianie Ostródzianom —mówi Artur Munje. — Na projekt pozyskaliśmy pieniądze z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Były trzy edycje tej imprezy, w której chodziło o integrację pokoleniową i różnych środowisk artystycznych, których łączy muzyka, fotografia, malarstwo, czy teatr.

W TRUDNYM CZASIE

W amfiteatrze też udało mu się stworzyć sezonową scenę muzyczną – wiosna, lato, jesień. Najsłynniejszy był chyba koncert Łydki Grubasa, kilka dni po wprowadzeniu ograniczeń pandemicznych.

I chociaż koncert odbył się bez publiczności, a był jedynie transmitowany online, wykorzystano to jako pretekst do głośnego zwolnienia dyrektora Centrum Kultury w Ostródzie.

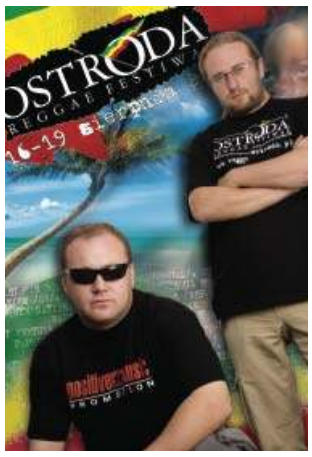

— Był wakat w Powiatowej Bibliotece Publicznej a ja już źle się czułem w Centrum Kultury po aferze z Łydką Grubasa i też odszedłem — wspomina Artur Munje. — Szukałem nowych rozwiązań. Ze mną odeszła Anna Głowińska, kierowniczka miejskiej biblioteki i stworzyliśmy wspólnie w Centrum Użyteczności Publicznej nowe miejsce na kulturalnej mapie Ostródy.

Ostatnim dużym projektem była realizowana tu razem ze Stowarzyszeniem M14STO - Mapa pomników przyrody powiatu ostródzkiego.

W CUP organizują koncerty, odczyty, wystawy i spotkania. Jeśli chodzi o wejście z kulturą, to - jak widać - da się! Nie wszystko zależy od miejsca, wszystko zależy od ludzi. No i przez te słynne kontakty w telefonie Artura.

— Mam ich ponad tysiąc i dlatego nie zmieniam telefonu od 20 lat — śmieje się Artur. —Robimy tyle, ile możemy przez ograniczenia związane z pandemią. Jeśli chodzi o Ostródę, tu mocną stroną są stowarzyszenia skupiające ludzi aktywnych w różnych dziedzinach kultury – jak Ars et Liber, Klitka Records, Teatr Przebudzeni Moniki Kazimierczyk, Rzecz Jasna czy Stowarzyszenie M14STO, harcerze i wiele innych. Inicjatywy, nazwijmy je, oddolne. Słabą stroną jest małe zaangażowanie młodzieży. Ja mogę tylko obiecać, że naszej bibliotece zawsze będzie się coś działo.

Z MIŁOŚCI DO MUZYKI

Skąd u absolwenta Szkoły Głównej Handlowej takie zamiłowanie do koncertów? Zdradził, że już jako student szacownej uczelni, chciał zmienić kierunek na muzykologię... Ale miłość do muzyki zaowocowała niezłą kolekcją. Dziś to ponad 2000 winyli. Dobrze pamięta jak kupił pierwszą płytę.

— Jak skończyłem 10 lat kupiłem pierwszą płytę Maanamu — wspomina Artur . — Jeszcze jakieś numizmatyczne 20 złotych zabrałem z domu żeby za nią zapłacić. Wielka była o to awantura, ale płytę mam!

Po ćwierć wieku spędzonym w Ostródzie Artur ma na koncie nie tylko długą listę udanych imprez, koncertów i spotkań z gwiazdami. Z Magdą, plastyczką, prowadzą dom artystyczny. Mają czwórkę dzieci.: Julką, Olę, Antka, Jeremiego. Dzieci też mają artystyczne zacięcie. Antek robi muzykę, Ola ma już swoją galerię w Bieszczadach, Julka robi batiki, Magda ceramikę, a najmłodszy jeszcze się z talentem nie ujawnił.

eprasa.pl 24a4dc5536

MUZYKA POMAGA WYRAŻAĆ EMOCJE

— Najbardziej pamiętam koncert wraz z osadzonymi na placu w zakładzie karnym. Graliśmy w 15-20 osobowym składzie, dookoła były budynki z celami, a w nich patrzące i słuchające głowy innych skazanych — mówi nidziczanin Bartek Miecznikowski.

— Pochodzisz z Nidzicy. Jaką skończyłeś szkołę? Co było dalej?

— Chodziłem do nidzickiej „jedynki „i do liceum „na górkę". Potem w Warszawie skończyłem studia licencjackie z polityki społecznej i magisterskie z pedagogiki resocjalizacyjnej.

— Jak wspominasz szkołę?

— W podstawówce mieliśmy zespół razem z Michałem Kostrzewą, więc często graliśmy razem. Jedna ławka, jeden zespół, te same studia. Graliśmy też razem w orkiestrze dętej, to były czasy. W szkole lepiej szły mi humanistyczne przedmioty niż np. matematyka.

— Od kiedy pociąga cię muzyka? Chciałeś iść w ślady taty?

— Odkąd pamiętam muzyka zawsze była w moim domu. Mój tata gra od ponad 50 lat na perkusji, więc nie było jak jej nie zauważyć. Poza słuchaniem muzyki miałem możliwość zobaczenia tego, co najważniejsze, czyli mojego taty, który gra, bo to kocha i sprawia mu to przyjemność. Jego pasja do muzyki była najlepszym wzorcem. Kiedy zabierał mnie do sali prób lub na występy, panowała tam jakaś mistyczna atmosfera. Pełno sprzętu muzycznego, statywy, kabelki, światła... Zawsze mogłem usiąść i pograć (a raczej powalić w bębny, bo miałem wtedy pewnie z 4 lata). Było to tak proste, a zarazem pełne wartości doświadczenie, móc to wszystko widzieć i chłonąć.

Podobnie jak w przypadku perkusji było też z gitarą, po prostu była w domu, a tata pokazał mi może ze dwa akordy. Dalej moja nauka polegała na szukaniu samemu fajnych dźwięków. I tak powstał pierwszy zespół w naszym domu czyli „Zimna Herbata". Razem z siostrą Asią nagraliśmy pierwszy utwór jako podkład do filmu z mojej komunii. Ja grałem te 2 nauczone akordy, a siostra śpiewała jakiś tekst, bodajże Norwida. Nie miałem nigdy takiego nauczyciela jak teraz dzieci, które chodzą na prywatne zajęcia.

— Twoje pierwsze występy?

— Mój pierwszy koncert to pamiętny 2000 rok, sala rycerska na zamku w Nidzicy. Graliśmy koncert z zespołem Legenda. Ja z Michałem mieliśmy wtedy po 13-14 lat. Na basie grał Mariusz Świdowicz, a śpiewał i grał na gitarze Tomek Jankowski. Bez Tomka nigdy byśmy nie zagrali tego koncertu, bo on jako jedyny umiał grać. Dla niego powinien powstać pomnik, bo poświecił się i zagrał wtedy z nami. Historia z tym koncertem jest taka: wiadomo pierwszy koncert, więc stres na maxa, ja jeszcze wymyśliłem genialny plan, że będę grał nowymi pałkami (nie polecam, wiadomo, nowe pałki są bardzo śliskie) plus moja nieumiejętność panowania nad kończynami spowodowała, że już na samym wejściu do pierwszego utworu wypadła mi pałka... Dramat, żenada! Szliśmy z nastawieniem, że jak zagramy dobry koncert to rzucamy szkołę i ruszamy w trasę koncertową, a nie szukamy pałki na samym początku koncertu. Jakoś to dograliśmy do końca, a ja się rozchorowałem z tego przejęcia na 2 tygodnie. Datego teraz, gdy rozmawiam z dziećmi i młodzieżą o pomyłkach i stresie związanym z graniem, to wiem, że mam im coś do powiedzenia.

— Czym obecnie się zajmujesz?

— Przez 10 lat pracowałem w Warszawie jako terapeuta zajęciowy, prowadziłem zajęcia muzyczne dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. I to tam bardzo szybko, bo już po paru miesiącach pracy, powstał zespół. Celem było wyjście z naszą twórczością poza mury ośrodka oraz chęć robienia coraz to nowych rzeczy, które może i na początku wydają się dziwne, ale na pewno napędzają do pozytywnych zmian. W taki sposób, z biegiem czasu zespół rozrósł się do 17 osób, graliśmy razem z dwoma innymi środowiskowymi domami samopomocy. Nagraliśmy 4 studyjne płyty, zagraliśmy około 100 koncertów na terenie

fot. Arch. prywatne

Bartek jako dziecko zaczynał grać na perkusji

całego kraju. Gościliśmy na antenie radiowej Trójki. W 2012 dostaliśmy nagrodę od wojewody mazowieckiego za innowacyjne podejście w zakresie pomocy społecznej.

— Kiedy wpadłeś na pomysł założenia fundacji Muzyczni Czarodzieje?

— Fundacja powstała w 2015 jako potrzeba działania w jeszcze szerszym zakresie, sprawniej i systematyczniej. Naszym mottem od początku było zdanie z naszej piosenki „idziemy tam gdzie nieznane, chcemy żyć doskonalej". Celem naszych działań przez te wszystkie lata, zarówno w pracy z osobami z niepełnosprawnościami jak i teraz, z różnymi grupami społecznie wykluczonymi, jest szeroko pojęta aktywizacja. Aktywizacja rozumiana w ten sposób, że muzyka nie jest celem samym w sobie, ale jest narzędziem do poprawy jakości naszego życia - wyrażania emocji, lęków, wzmacniania poczucia własnej wartości, budowy relacji w grupie. To wszystko dzieje się podczas pracy zespołowej, zarówno w przedszkolach, szkołach, więzieniach, otwartych festynach czy festiwalach. 2018 rok był dla nas wyjątkowy, ponieważ jako organizacja pozarządowa, otrzymaliśmy za nasze działania nagrodę Rady Miasta Warszawa.

— Muzyczni Czarodzieje, czyli kto?

— Obecny skład fundacji i zespołu liczy 5 osób. Michał Łochowski, który zarówno gra w zespole jak i ogarnia 99% rzeczywistości, której ja nie widzę. On również zajmuje się nagrywaniem naszych płyt. Bardzo dobry muzyk i człowiek. Jakub Zalewski i Jakub Szypiłło czyli sekcja rytmiczna perkusja i bas. Ci dwaj to załoga muzyczna stworzona do zadań specjalnych, a co najlepsze, znają się na tym jak mało kto. Jest z nami również Agata Kubrak czyli wonderwomen od projektów, koordynacji i groźnych telefonów. Właśnie podczas warsztatów z ministerstwa, gdy graliśmy w bardzo różnych miejscach, widać było wyraźnie, jak ta ekipa jest bezcenna i jak dobrze sobie razem radzi. 5 bardzo różnych osób, ale gdy robią coś razem, dzieją się cuda.

— Ciągle jesteście w trasie? Czego oczekujecie na takich spotkaniach?

— Przez ostatnie lata przeprowadziłem bardzo dużą ilość warsztatów z dziećmi, młodzieżą czy dorosłymi. Zdarza się tak, że dana instytucja, dyrektor czy nawet ja sam, oczekuje rezultatów pracy od razu, czyli po 1 godzinie czy 2 godzinach zajęć, żeby był już widoczny efekt. A tymczasem liczy się proces, a nie sam wynik. Paradoks jest też w tym, że im bardziej myślę, że jestem przygotowany i chcę coś narzucić grupie, tym jest gorzej, ponieważ w efekcie nie słucham grupy. I nieważne czy są to 3 osoby czy grupa 25 trzylatków w przedszkolu. Często się na tym łapię i próbuję to zmienić w sobie, dlatego staram się podczas każdej godziny warsztatów być z tą konkretną grupą i z każdą osobą z osobna. Poznać ją w miarę możliwości najlepiej jak się da i na podstawie tego, razem zbudować zespół - tak, aby każda osoba, miała w nim swoją niepowtarzalną rolę i zadanie.

— Spotykacie się m.in. z przestępcami, ale i z seniorami, bardzo różnorodnymi grupami. Jak udaje się wam nawiązywać z nimi kontakt podczas warsztatów?

— Warsztaty z projektu „UFO czyli Kultura Ufa Miłości", gdzie prowadziliśmy zajęcia w poprawczaku dla dziewczyn, w zakładzie karnym, z seniorami i w hospicjum, niosły ze sobą właśnie ten lęk. Jak się przygotować? Czy ktoś w ogóle będzie chciał brać w nich udział? Co my im zagramy? Teraz, po czasie wiem, że każde spotkanie było wyjątkowe. Brzmi może banalnie, ale tak właśnie było. Udało się nam wspólnie z każdą grupą stworzyć zespół, gdzie każdy grał na wybranym przez siebie instrumencie, napisaliśmy własne teksty i zakończyliśmy koncertem. Najbardziej pamiętam koncert wraz z osadzonymi na placu w zakładzie karnym. Graliśmy w 15-20 osobowym składzie, dookoła były budynki z celami, a w nich patrzące i słuchające głowy innych skazanych. Myślę, że wrócimy tam jeszcze, bo te 3 dni tam spędzone, były naprawdę bardzo budujące.

— Jak wam się pracowało z seniorami w Nidzicy?

— Zwykle przed każdymi warsztatami robię wprowadzenie dla uczestników, co robimy, po co i dlaczego. A wtedy, przed spotkaniem z seniorami, miałem wrażenie, że nic się nie uda. Przecież my nie znamy żadnych utworów, które seniorzy mogą znać... Jak znaleźć nić porozumienia? Po 3 minutach mojego „mądrzenia" pada pytanie z sali „czy już możemy iść pograć?". Od tego momentu wszystko się zmieniło. Maski lęku, niepewności, przemieniły się w 6 h warsztatów pełnych rozmów, grania i tworzenia. To była taka radosna i pełna życia grupa, że jeszcze przez parę dni po warsztatach wspominaliśmy nasze koleżanki i kolegów z zespołu w Nidzicy. Naprawdę szacun dla nich!

— Plany na przyszłość?

— Obecnie kończymy nagrania do naszej 5 płyty pt. „Kimkolwiek Jesteś życzę Ci dobrze", gdzie zaprosiliśmy do współpracy m.in. dzieci z domu dziecka oraz dzieci i młodzież z VIII Ogrodu Jordanowskiego. Na płycie jest naprawdę parę środowisk, które nie miały prawa się spotkać w realu, a teraz będą na jednej płycie śpiewać o tym, że każdemu chcemy życzyć jak najlepiej.

HALINA ROZALSKA

fot. Halina Rozalska

Bartek Miecznikowski z seniorkami w Nidzicy

eprasa.pl 24a4dc5536

CÓRKA POTRAKTOWAŁA MNIE JAK NIEPOTRZEBNY MEBEL

Pani Anna wychowała trójkę dzieci, ciężko pracowała aby zapewnić im bezpieczeństwo i dobrą przyszłość. Chciała przy córce dożyć spokojnej starości, liczyła na opiekę, zrozumienie i miłość. Przyszedł jednak czas, kiedy stara matka stała się niepotrzebna. Po powrocie ze szpitala zastała zamknięte drzwi.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Każdy rodzic pragnie szczęścia swoich dzieci. Kiedy są małe dba o nie, zapewnia bezpieczeństwo i marzy, że w przyszłości będą dobrymi ludźmi. Ma też nadzieję, że „na stare lata" będą wsparciem. Nie ma chyba rodzica, który nie chciałby spędzić swoich seniorskich lat w otoczeniu dzieci i wnuków. niestety, życie czasem weryfikuje to, o czym marzymy... Tak stało się w przypadku pani Anny, która po pobycie w szpitalu zastała zamknięte drzwi. Córka nie chciała przyjąć schorowanej matki. Karetka musiała zawieść ją do siostry, która zaofiarowała jej dach nad głową.

— Całe życie ciężko pracowałam z mężem, żeby nasze dzieci miały co jeść, by zdobyły wykształcenie i dać coś na ich start w dorosłe życie — opowiada pani Anna. — Z mężem dorabialiśmy się wszystkiego od zera. Pracowaliśmy od rana do nocy, by kupić kawałek ziemi, pobudować dom i zakupić zwierzęta gospodarskie. Żyliśmy w zgodzie, mąż był dobrym człowiekiem, który nie skrzywdził w życiu nawet muchy. Kiedy na świecie pojawiło się dwóch synów był szczęśliwy, bo zawsze mówił, że rodzina to podstawa. Po kilku latach urodziła nam się córka i to ona była oczkiem w głowie tatusia. Pracowaliśmy i z dumą patrzyliśmy jak nasze gospodarstwo się modernizuje.

Chłopcy pomagali ojcu przy gospodarskich pracach, a mała Elżbieta czas spędzała z mamą w domu. Lata mijały, dzieci pokończyły szkoły. Synowie pani Anny postanowili wyjechać na Śląsk w poszukiwaniu lepszego życia. Córka się uczyła, więc została przy rodzicach.

— Chłopcy znaleźli pracę na śląsku, a kilka lat później się pożenili na Śląsku — mówi pani Anna. — Byli szczęśliwi, pomogliśmy im finansowo i obaj kupili sobie mieszkania. W każde wakacje ze swoimi rodzinami przyjeżdżali do nas. Cieszyliśmy się z tych odwiedzin, wnuki były zadowolone, że mogą pomagać w pracach gospodarskich, jeździć nad jezioro. Tego u siebie nie mieli. Kiedy córka wyszła za mąż zamieszkała ze swoim wybrankiem u nas. Jednak Elżbieta nie chciała pracować w gospodarstwie, podobnie jej mąż. Otworzyli sklep spożywczy i oboje w nim pracowali. My do emerytury pracowaliśmy na gospodarstwie, potem sprzedaliśmy ziemię i maszyny, a dom przepisaliśmy na córkę, która miała się nami opiekować. Niestety mąż długo emeryturą się nie nacieszył, zmarł jakiś rok później. Długo nie mogłam się pogodzić z jego śmiercią...

Po śmierci ojca córka szybko zaczęła wprowadzać zmiany, remontowała wszystkie pomieszczenia. Matce wydzieliła najmniejszy pokój z dostępem do kuchni i łazienki. Pani Anna nie sprzeciwiała się. Rozumiała, że młodzi ludzie chcą urządzić wszystko po swojemu. pewnego dnia pani Anna zobaczyła, że wszystkie meble i wiele rodzinnych pamiątek córka wyrzuciła na śmieci.

— Było mi przykro, że nie zapytała mnie czy chciałabym coś zachować na pamiątkę — wspomina. — Kiedy powiedziałam jej o tym zaczęła na mnie krzyczeć, że nie chce żyć jak na śmietniku, że ona chce mieć wszystko nowoczesne, eleganckie. nie pomogły moje delikatne tłumaczenia, że zależało mi na kilku drobiazgach, rodzinnych pamiątkach... Od tamtej chwili nasze stosunki były dość napięte. Zaczęłam przeszkadzać córce, moja starość i niepo-

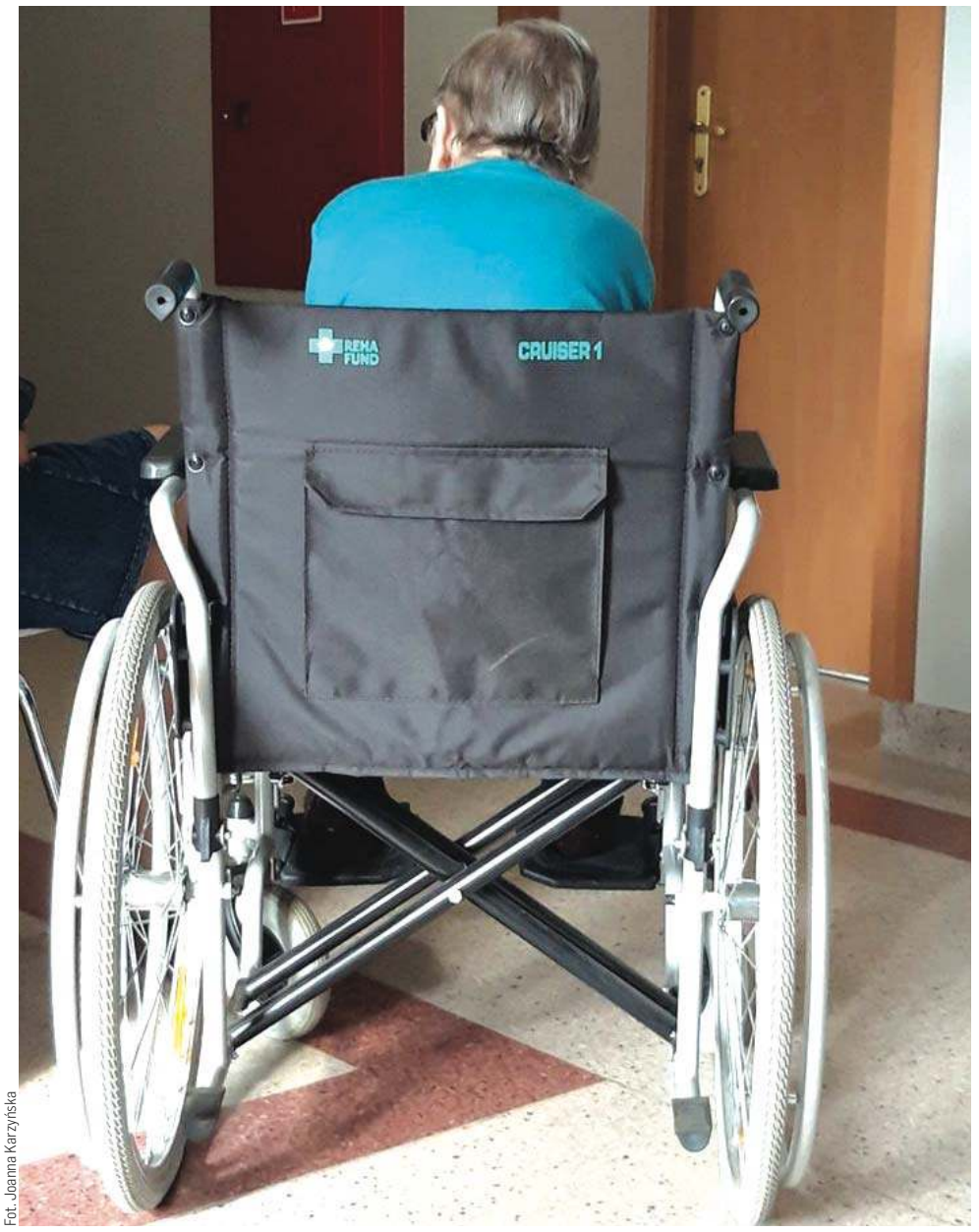

Fot. Joanna Karzyńska

radność w szczególności. Musiałam na wszystko uważać, żeby nie pobrudzić, poprosiła, żebym siedziała w pokoju kiedy przychodzą jej znajomi, nie mogłam zapraszać do siebie swoich koleżanek. Zapowiedziała mi, że od tej pory jak jej bracia chcą przyjechać na wakacje, to niech sobie gdzieś wynajmą pokoje, bo ona ich gościć nie zamierza. Słuchałam tego wszystkiego i nie mogłam uwierzyć, że moja córka tak bardzo się zmieniła... A może do tej pory nie zauważałam, że taka była? Zawsze dostawała wszystko co chciała.

Stosunki między matką a córką stały się chłodne. Pani Anna unikała córki, bo ta za każdym razem pokazywała matce „gdzie jest jej miejsce". Przez to wszystko kobieta popadła w depresję, źle się czuła, często chorowała. Nigdy nie skarżyła się synom.

— Najtrudniejsze chwile to czas, który spędzałam w swoim pokoju samotnie, a za ścianą odbywały się imprezy towarzyskie, imieniny czy święta — opowiada płacząc. — Córka zapraszała znajomych, rodzinę męża, a swojej matki się wstydziła. Przepłakałam wiele nocy... czasem prosiłam Boga, żeby zabrał mnie do męża. Nie chciałam tak żyć, bezduszność córki mnie przerażała...

Rok temu pani Anna doznała udaru. Upadła wychodząc z łazienki, znalazł ją wnuk i zawiadomił pogotowie. Kobieta została częściowo sparaliżowana. Córka w szpitalu pojawiła się na drugi dzień, przywiozła jej ubrania, wodę i pampersy. Po rozmowie z lekarzem powiedziała do matki: „coś ty najlepszego zrobiła". W szpitalu pojawiała się co kilka dni, przywoziła na zmianę odzież i pytała pielęgniarki czy matka z tego wyjdzie.

— Kiedy powiedziałam jej, że za kilka dni zostanę wypisana do domu, była przerażona. Przez cały pobyt w szpitalu nigdy nie pomogła mi się przebrać, umyć. O zmianie pieluch nie wspomnę — mówi pani Anna. — Widziałam, że mnie się brzydzi. We wszystkich czynnościach pomagała mi moja siostra, która często mnie odwiedzała. Ale najgorsze było jeszcze przede mną.

> CZASEM RODZICE NIE CHCĄ WIDZIEĆ WAD SWOICH DZIECI. POTEM JEST ZA PÓŹNO...

Kiedy karetka odwiozła mnie do domu okazało się, że drzwi są zamknięte, a córka nie odbierała telefonu. Ratownicy z karetki nie wiedzieli co mają robić, a ja siedziałam i płakałam... Nad sobą, swoim losem i tym, co zgotowała mi córka. Poprosiłam załogę karetki, by zadzwonili do mojej siostry, ta od razu kazała im przywieźć mnie do siebie.

Pani Anna nie wróciła do domu, który budowała z mężem własnymi rękami. Córka nie odzywa się do niej, nie odwiedza. Mieszkają w tej samej miejscowości.

— Siostra zabiera mnie na wózku na spacer, czasem mijamy sklep mojej córki, widzę ją jak stoi za ladą, rozmawia z klientami... Nigdy nie wyszła, żeby się nawet ze mną przywitać — płacze pani Anna. — Jaka mogłam wychować takiego potwora? Ona też jest matką, jej dzieci widzą co ze mną zrobiła. Potraktowała jak zepsuty stary mebel, który można wyrzucić, gdy już nie jest przydatny. Wychowałam jej dzieci, dałam wszystko co miałam, a co dostałam w zamian? Gdyby nie dobroć mojej siostry, byłabym bezdomna... Synowie, kiedy się o całej sytuacji dowiedzieli, chcieli mnie zabrać do siebie, ale nie przesadza się starych drzew. Tu znam każdy kąt, tu na cmentarzu mam grób męża. Dużo czasu mi nie zostało. Moje matczyne serce krwawi, bo nie wiem czym zasłużyłam sobie na to, co mnie spotkało.

eprasa.pl 24a4dc5536

PROF. EWA KORZENIEWSKA: ZAWSZE IDĘ ZA CIOSEM!

Naszym obowiązkiem jest edukacja i budowanie w społeczeństwie świadomości, że wszyscy mamy wpływ na środowisko — mówi prof. Ewa Korzeniewska z Katedry Inżynierii Ochrony Wód i Mikrobiologii Środowiskowej na Wydziale Geoinżynierii UWM.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

— Jak to się stało, że zajęła się pani naukami technicznymi: inżynierią środowiska, naukami rolniczymi, technologią żywności? Czym interesowała się mała Ewa w dzieciństwie?

— Miłość do liczb i świata matematyki zaszczepił we mnie starszy brat. Choć faktem jest, że liczby mnie fascynowały od zawsze, także chemia. Połączenie tych zainteresowań dało wspólny mianownik w postaci technologii żywności jako kierunku studiów — ponieważ matematyka i chemia obowiązywały na moich egzaminach wstępnych i dominowały w całym toku studiów. Potem do tych zainteresowań doszła jeszcze inżynieria środowiska. I tak, przez szereg lat głównie z powodu tych zainteresowań, ale też za sprawą ludzi, których spotkałam na swojej zawodowej drodze — jestem dziś tu, gdzie jestem i konsekwentnie idę tą drogą, stale poszerzając horyzonty. Ale... Choć matematyka rzeczywiście była pierwsza — równie wcześnie zakwitła we mnie także miłość do słowa pisanego! Dość wcześnie zaczęłam czytać i do fascynacji cyframi dołączyły też litery! Miałam szczęście, bo biblioteka mieściła się dwa domy od mojego i biegałam tam na tyle często, że raz pani bibliotekarka wręcz podejrzewała mnie, że oddaję książkę, której w ogóle nie przeczytałam! Odpytała mnie ze szczegółów treści oddawanej książki, a ponieważ zdałam ten „egzamin" śpiewająco — potem już nie kwestionowała tempa mojego czytelnictwa.

A czym się bawiłam? Wychowywałam się na wsi, w wielodzietnej rodzinie — więc tych zabaw nie było aż tak dużo, bo każdy z nas miał swoje obowiązki, które bezwzględnie musiał wykonać najpierw, by potem w ogóle pomyśleć o zabawie. Jednak, ponieważ nie było komputerów i smartfonów, tych przyjaciółek, przyjaciół i dalszych kolegów było bardzo dużo. Na tyle dużo, że na naszych podwórkach zawsze coś się działo — po książce właśnie zabawy z rówieśnikami były moją ulubioną rozrywką dzieciństwa!

— I na koniec otrzymała pani tytuł profesora nauk inżynieryjno-technicznych w dyscyplinie inżynieria środowiska, górnictwo i energetyka!

— Generalnie jestem mikrobiologiem środowiskowym i ta inżyniera trochę przytrafiła mi się sama z siebie, gdzieś po drodze. A tytuł profesora? No, cóż... Z pewnością jest zwieńczeniem jakiegoś etapu mojej pracy zawodowej. Ale życie toczy się dalej i za rogiem już czekają na mnie wciąż nowe wyzwania! Nie spoczywam na lurach, nie przychodzę do pracy na przysłowiowe osiem godzin. Wciąż mam nowe pomysły, a przede wszystkim kontynuuję badania nad lekoopornością, które zaczęłam wiele lat temu. Mam też wielkie wsparcie współpracowników, zwłaszcza profesor Moniki Harnisz — to też czyni moją pracę interesującą i po prostu przyjemną. Poza tym zespół liczy na mnie, więc sama też nie mogę pozostawać w tyle. Tytuł profesorski wprowadza mnie także w pewien psychiczny spokój. Ale w tyle nie zostajemy!

— Według rankingu uniwersytetu Stanforda należy pani także w swojej specjalności do 2 proc. najlepszych na świecie naukowców. To tylko wyróżnienie?

— Niby to tylko jedno z wielu zestawień czy rankingów, niby tylko kolumny cyferek — ale jednak nie ukrywam, że to też bardzo miłe wyróżnienie. Jednak zawsze zaznaczam: na nazwisko w danym zestawieniu nie pracuje jedna osoba. I choć moja koleżanka tym razem do tych 2 proc. nie dołączyła — do dziś nie wiem, dlaczego — jej takie wyróżnienie z pewnością również się należy. Bo to wyróżnienie dla całego mojego zespołu — choćby za świetną umiejętność współpracy i za kreatywność, bo wciąż tworzymy coś nowego. To właśnie przekłada się na ranking, choć ja aż takiej wagi do niego nie przywiązuję. Po prostu robimy swoje i jeśli jakieś badania są ważne — to się im poświęcamy. I miło gdy nas ktoś docenia, ale ważniejsze są wyniki i pomoc płynąca prosto z efektów naszych prac. Każde wyróżnienie to też zobowiązanie: by iść za ciosem. A ponieważ zajmuję się lekoopornością, każda nagroda to duże zobowiązanie wobec społeczeństwa. Prowadząc badania, korzystamy przecież ze środków publicznych — odpowiadamy więc za mądre wydatkowanie tych funduszy, ale też za świadomość społeczeństwa odnośnie do środowiska, by jak najmniej mu szkodzić. Tak, jak powiedziałam wcześniej, tematyka lekooporności jest tematem bardzo istotnym i bliskim mojemu sercu, zwłaszcza, że ma bezpośredni wpływ nie tylko na środowisko, ale pośrednio również na życie i zdrowie człowieka. Nasze działania wpływają także na opinie ludzi o pracy Uniwersytetu i innych naukowców oraz na współpracę z innymi ośrodkami. Zatem tak: wyróżnienie jest też ogromną odpowiedzialnością.

Fot. archiwum prywatne

— Macierzyństwo to jest też potęga, która daje nam moc podejmowania wyzwań — uważa prof. Ewa Korzeniewska

— Specjalizuje się pani w problematyce dotyczącej antybiotykooporności, ze szczególnym uwzględnieniem transmisji bakterii lekoopornych i genów lekooporności w środowisku. Dużo ma pani pracy?

— Nie narzekam. W tej chwili przygotowujemy się do dwóch ogromnych projektów, obejmujących całą Polskę, poświęconych lekom nowej generacji, które, niestety, już w dużych ilościach trafiają do ścieków. Mamy nadzieję na odpowiednie fundusze, by prowadzić badania na tak ogromną skalę. Badamy ścieki, wody powierzchniowe — generalnie środowisko, stąd potrzeba prowadzenia badań, a także monitoringu całego kraju. Dopiero wtedy możemy poznać prawdziwą skalę problemu — wtedy dowiemy się, co robić dalej. Wiemy, że prawidłowe działanie oczyszczalni ścieków i fakt, jakie konkretnie technologie za czystość odpowiadają — ma bardzo duże znaczenie, jedne są przecież bardziej efektywne w usuwaniu zanieczyszczeń niż inne. Na podstawie tych badań mamy nadzieję wytypować technologie efektywniej oczyszczające i wpływające mniej negatywnie na środowisko. A poza tym problematyka lekooporności jest bardzo szeroka — ten problem nie zniknie z dnia na dzień...

— A jak się mają sprawy z czystością naszego powietrza? Rzeczywiście Warmia i Mazury to zielone płuca Polski?

— Duża powierzchnia naszego województwa pokryta jest lasami i jeziorami. Nie mamy też za wiele przemysłu. A to naturalnie sprzyja czystości powietrza w naszym regionie. W ostatnich dekadach wprowadzono też bardzo restrykcyjne obostrzenia i dość mocno wyśrubowane regulacje prawne na wszelkiego rodzaju zakłady produkcyjne — to też zaowocowało poprawą jakości powietrza na Warmii i Mazurach w ostatnim czasie. Ciągle się uczymy i wprowadzamy nowe rozwiązania, a najważniejsze, że coraz więcej ludzi rozumie, że trując środowisko — trujemy samych siebie oraz swoich najbliższych. Dlatego myślę, że nasz region jest jednak jednym z najczystszych — taką oazą na tle Polski i tej części Europy. Co nie oznacza, że nie musimy o środowisko dbać — musimy i to każdego dnia!

— Odnawialne źródła energii to kolejna dziedzina pani zainteresowań. Czy w obliczu stale rosnących cen gazu — jest szansa, by OZE szybciej weszły do powszechnego użytku?

— Biorąc pod uwagę stale rosnący konsumpcjonizm energetyczny — niewątpliwie OZE są dla nas alternatywą. Powiedziałabym nawet, że, w kontekście stale kurczących się zasobów paliw kopanych — koniecznością. Tym bardziej, że nieodnawialne źródła energii nie pozostają dla środowiska obojętne. Stąd energia słońca, wody, wiatru, a także energia geotermalna mogą stać się korzystną opcją przy wyborze źródeł energii. Należy jednak pamiętać, że OZE też nie są pozbawione wad. Trzeba znaleźć złoty środek.

— Czy kobiecie łatwiej być dziś naukowcem? Czy nadal jednak trudniej?

— Odpowiedź na to pytanie nie jest ani jednoznaczna, ani jednokierunkowa. Wiele zależy od naszego charakteru. Uważam nawet, że mniej zależy od płci — a więcej po prostu od nas samych, od tego, co nas motywuje. Wiele zewnętrznych czynników warunkuje, czy kobiecie łatwiej, czy trudniej być naukowcem. I może one rzeczywiście nie do końca nam sprzyjają. Z jednej strony jest na pewno trudniej, bo kobieta naukowiec ma też dzieci, co jakiś czas idzie zatem na urlop macierzyński, a raz na jakiś czas — na zwolnienie lekarskie. Urodzenie dziecka generuje jakieś zatrzymanie się w czasie. I taka jest kolej rzeczy nawet przy największym wsparciu partnera, który jednak w pewnych sytuacjach nie jest w stanie kobiety zastąpić. Ale te przerwy na macierzyństwo mają też swoje plusy, bo rozwijamy się na innym polu. Macierzyństwo to jest też potęga, która daje nam moc podejmowania wyzwań, o które same siebie nawet byśmy wcześniej nie podejrzewały. Zatem odpowiedź na to pytanie nie jest i nie może być jednoznaczna. Ja sama życia bez rodziny i bez dzieci po prostu sobie nie wyobrażam. To zdecydowanie wartość dodana, która motywuje mnie nie tylko zawodowo.

— Co pani robi, gdy nie zajmuje się nauką? Jak ładuje pani baterie?

— Wcześniej miałam nieco więcej czasu, więc baterie ładowałam muzyką i chórem. Wiele ukróciła pandemia, ale jest rodzina, przyjaciele i książki, książki, książki! To moja główna siła napędowa, która pomaga nawet mimo pandemii związanej z covid-19. Choć właśnie pandemia udowodniła, jak ważne są spotkania, ale takie na żywo. Online to nie to samo.

eprasa.pl 24a4dc5536

GRASICZAK USUNIĘTY BEZ CIĘCIA MOSTKA

— Czuję się bardzo dobrze, dosłownie za chwilę wychodzę ze szpitala, więc wszystko u mnie w porządku — mówi Krzysztof Majewski, któremu lekarze Warmińsko-Mazurskiego Centrum Chorób Płuc małoinwazyjną metodą właśnie usunęli grasiczaka.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Grasiczak to nowotwór grasicy — gruczołu dokrewnego, który należy do układu odpornościowego organizmu. Generalnie zadaniem grasicy jest produkcja białych krwinek — limfocytów T — które odpowiadają za ochronę organizmu przed infekcjami. Kiedy jednak dotyka ją grasiczak — nowotwór, grasica przestaje działać prawidłowo, a to z kolei może doprowadzić do rozwoju chorób o podłożu autoimmunologicznym: miastenii, reumatoidalnego zapalenia stawów lub innego schorzenia, w przebiegu którego komórki układu odpornościowego atakują organizm. Najczęściej grasiczaka diagnozuje się u pacjentów pomiędzy 40. a 60. rokiem życia.

Co gorsza, zarówno przyczyny, jak i czynniki ryzyka rozwoju grasiczaka nie są znane. Rozwija się w przednim śródpiersiu i zaczyna naciskać na jego sąsiednie struktury, powodując kaszel, duszności i inne problemy z oddychaniem, ból w klatce piersiowej, a nawet obrzęk twarzy i szyi. Jednak bardzo często, w ok. 40 proc. przypadków, grasiczak nie daje żadnych symptomów i wykrywa się go przypadkowo, podczas badania rtg klatki piersiowej.

LECZENIE

W leczeniu nowotworów grasicy wykorzystuje się metody operacyjne, napromienianie oraz chemioterapię, zależnie od stopnia. Grasiczaki I i II stopnia, takie, które ograniczają się do grasicy — wycina się. W przypadku nowotworów III i IV stopnia leczenie jest zindywidualizowane — konieczne może być połączenie leczenia chirurgicznego, chemioterapii i radioterapii. A jeśli nowotwór jest już w bardzo zaawansowanym stadium, pozostaje już tylko leczenie paliatywne.

USUWANIE GRASICY

Podstawowym sposobem leczenia jest chirurgiczne usunięcie całej grasicy. Zabieg usunięcia grasicy to inaczej tymektomia. W przypadku miastenii stosuje się zabieg rozszerzonej tymektomii, który polega na usunięciu całej grasicy wraz z otaczającą tkanką śródpiersia. Dostęp operacyjny może być różny, stosuje się całkowite lub częściowe chirurgiczne przecięcie mostka — tzw. sternotomię podłużną itp. Wszystkie te metody sąinwazyjne.

Tymczasem kilka dni temu lekarze Warmińsko-Mazurskiego Centrum Chorób Płuc zabieg chirurgicznego usunięcia grasiczaka przeprowadzili metodą małoinwazyjną, z wykorzystaniem wideoskopu. To niezwykle ważny przełom w terapii guzów grasicy i innych schorzeń śródpiersia, bo małoinwazyjne metody operacyjne zapewniają lepsze efekty kosmetyczne po operacji, a to niezwykle istotne dla kobiet, które zabiegowi tymektomii poddawane są częściej.

— Jak się pan czuje?

— Czuję się bardzo dobrze — dosłownie za chwilę wychodzę ze szpitala. Muszę jeszcze poczekać na to, by mój oddech się ustabilizował. Ale żadnych większych bóli nie mam — mówi Krzysztof Majewski, któremu właśnie usunięto grasiczaka metodą małoinwazyjną.

— Jak długo trwał pana pobyt w szpitalu?

— Równy tydzień.

— Jak zdiagnozowano u pana grasiczaka?

— Przed świętami Bożego Narodzenia przeziębiłem się. Lekarz pierwszego kontaktu początkowo podejrzewał covid-19, ale test wyszedł negatywny, więc lekarz ponownie dokładnie mnie osłuchał, zlecił badanie EKG, które wzbudziło jego niepokój i tak skierował mnie do szpitala. Tam po badaniu tomograficznym stwierdzono obecność guza.

— Jak wyglądała operacja?

— Sama operacja przebiegła szczęśliwie planowo, bez żadnych niespodzianek, bardzo sprzyjała nam fizjonomia pacjenta — wyjaśnia dr Rafał Szynkarczuk, lekarz, który operował pana Krzysztofa.

Fot. Magdalena Maria Bukowiecka

dr Grzegorz Kulesza (z lewej) i dr Rafał Szynkarczuk (z prawej), lekarze Warmińsko-Mazurskiego Centrum Chorób Płuc, oraz Krzysztof Majewski, pacjent, któremu grasiczaka usunięto mało inwazyjną metodą

— Nie mamy jeszcze pewności, czy to był grasiczak — dodaje dr Grzegorz Kulesza, koordynator oddziału torakochirurgii W-MCChP. — Klinicznie i radiologicznie wszystko na to skazuje, ale wciąż czekamy na wynik badania histopatologicznego, które ostatecznie potwierdzi nam, że usunięta zmiana to na pewno był grasiczak. Wtedy też ustalimy rokowanie.

Z ZAKOPANEGO DO OLSZTYNA

— Dwa tygodnie temu mieliśmy przyjemność gościć u pana prof. Marcina Zielińskiego, konsultanta krajowego w dziedzinie torakochirurgii, i przyglądać się operacji, którą przeprowadził na naszych oczach — dzięki temu nabraliśmy pewności, że my też możemy taki zabieg wykonać. Do tej pory tego nie wykonywaliśmy i w ogóle niewiele ośrodków w Polsce w ten sposób operuje. Jest to technika opracowana przez prof. Zielińskiego, ma dla pacjentów wiele korzyści i my tę część wiedzy przejęliśmy i od przypadku pana Majewskiego będziemy stosować kiedy tylko będą do niej wskazania — deklaruje dr Grzegorz Kulesza.

— Ta nowa metoda jest po prostu kontynuacją rozwoju naszego oddziału. Od kilku już lat z powodzeniem coraz częściej stosujemy techniki wideoskopowe. Niedawno byliśmy na szkoleniu u prof. Marcina Zielińskiego, w Zakopanem, tam dokładnie obejrzeliśmy pewne niuanse takiego zabiegu i dlatego mogliśmy tę metodę wdrożyć również u nas — i przekonać się, że da się takie operacje przeprowadzić także tu, w Olsztynie. Jeśli pacjent ma schorzenia w obu płucach, a my chcemy do nich dotrzeć — ten dostęp też jest łatwiejszy — dodaje dr Rafał Szynkarczuk.

Jak długo pacjent musiałby pozostać w szpitalu, gdyby usunięcie tej zmiany odbyło się metodą bardziej inwazyjną, z przecięciem mostka?

— Być może także tydzień, może trochę dłużej. Pamiętajmy, że tą mniej inwazyjną metodą pacjent zyskał na estetyce ciała. Zwłaszcza w przypadku kobiet to ma ogromne znaczenie, bo ten zabieg nie pozostawia rozległych i widocznych blizn nad mostkiem. No, i powrót do zdrowia, do normalnego życia po takim zabiegu jest szybszy — bo usprawnianie i rehabilitacja pooperacyjna odbywać się może w warunkach domowych. W porównaniu z operacją bardziej rozległą ten powrót będzie naprawdę znacząco szybszy — mówi dr Grzegorz Kulesza.

— Będzie więcej takich operacji?

— Zdecydowanie! Generalnie ta metoda pozwala nam na pełny wgląd w śródpiersie, zwłaszcza przednie i górne. Możemy w ten sposób szybciej diagnozować i skuteczniej leczyć wszystkie zlokalizowane w tej okolicy choroby. Łatwiej też wykonać różne badania diagnostyczne związane z powiększonymi węzłami w śródpiersiu. Z medycznego i klinicznego punktu widzenia jest to zatem zabieg bardzo skuteczny i jednocześnie bezpieczny — mówi dr Grzegorz Kulesza.

— Zabieg przede wszystkim wymagał przygotowania sprzętowego. I z pewnością wiele dała ta wizyta w Zakopanem i podpatrzenie określonych technik. Cieszymy się, że udało nam się te techniki przenieść na nasz olsztyński grunt i mogliśmy zacząć takie zabiegi wykonywać także u pacjentów z naszego regionu — uważa dr Rafał Szynkarczuk.

— Jak częste są nowotwory grasicy?

— Rocznie w Polsce około 600-800. Nie jest to częsty nowotwór. To jego lokalizacja sprawia, że jest bardzo uciążliwy i przez to dodatkowo niebezpieczny — mieści się przecież w okolicy dużych naczyń i serca. Nie są to zatem ani proste operacje, ani choroby, które można bagatelizować i czekać, że same przejdą — wyjaśnia dr Rafał Szynkarczuk.

Jak wynika z badań, u osób z grasiczakiem I stopnia 5-letnie przeżycie po wycięciu guza wynosi 85-95 proc. Im większy stopień zaawansowania, tym rokowania są gorsze. W 5 proc. przypadków dochodzi do przerzutów — najczęściej do opłucnej, osierdzia, wątroby, kości i centralnego układu nerwowego. Tym bardziej cieszy zatem wprowadzenie nowej metody leczenia grasiczaka, do której od teraz mieszkańcy Warmii i Mazur mają znacznie łatwiejszy dostęp.

KOMENTARZE

— Do tej pory w naszym regionie takich operacji jeszcze nie było. Nowotwór śródpiersia, grasiczak został usunięty w sposób mało inwazyjny — nie trzeba było ciąć mostka. W związku z tym po 5 dniach od zabiegu pacjent czuje się doskonale i dziś, po zakończonej hospitalizacji, może iść do domu. Zabieg przeprowadzili nasi lekarze metodą innowacyjną — pierwszy raz, ale na pewno nie ostatni. W przyszłości, przy tego typu schorzeniach chcemy korzystać właśnie z tej mało inwazyjnej metody — mówi Irena Petryna, dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Centrum Chorób Płuc w Olsztynie.

— Był niezwykle wyjątkowy, bo to zabieg bardzo oszczędzający — czyli taki, który wymaga bardzo małej ingerencji operacyjnej. Pierwsze takie zabiegi w Polsce przeprowadzono w Zakopanem pod kierunkiem prof. Marcina Zielińskiego — my w skali kraju jesteśmy najprawdopodobniej drudzy. Zresztą nasi lekarze zostali przez zakopiański szpital zaproszeni do udziału w takim zabiegu — to z pewnością dało im możliwość dokładnej obserwacji. A teraz sami przeprowadzili zabieg tą metodą— pacjent jest z jednej strony szczęśliwy, że już nie ma grasiczaka, ale z drugiej strony bardzo cieszy go tempo i bardzo krótki pobyt w szpitalu. Przecież im operacja mniej inwazyjna, tym krótsza rehabilitacja i szybszy powrót do zdrowia. To przekłada się potem na koszty i to zarówno te po stronie szpitala, ale też społeczne, wynikające z długotrwałego zwolnienia lekarskiego — o zyskach dla psychiki pacjenta już nawet nie wspominając...! — uważa dr Jacek Owczarczyk, zastępca dyrektora Centrum ds. medycznych.

eprasa.pl 24a4dc5536

Masz moc!

Przekaż 1% podatku

Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”

Daj dzieciom siłę do walki z chorobą!

KRS 0000148747

www.przyszloscdladzieci.org

122otbp-D -P

TWÓJ 1% MOŻE ZROBIĆ WIELE DOBREGO

Fundacja „Przyszłość dla dzieci” pomaga 500 dzieciom z Warmii i Mazur rozwijać się, żyć godnie, rehabilitować się, leczyć i żyć bez bólu. Dzięki środkom z odpisów 1% podatku finansujemy leczenie, rehabilitację chorych i niepełnosprawnych dzieci.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Fot. Arch. prywatne

Dawid to 15-latek z Kętrzyna, który został niedawno podopiecznym Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”. Zdiagnozowano u niego spektrum autyzmu. Autyzm to właściwie spektrum zaburzeń, które u każdego mogą objawiać się w inny sposób. Osoby nim dotknięte doświadczają problemów głównie w zakresie kontaktów społecznych, co objawia się już we wczesnym dzieciństwie. Jako że dzieci dotknięte takimi zaburzeniami mają trudności w odczytywaniu emocji i intencji innych ludzi, niełatwe jest dla nich nawiązywanie kontaktów i bliższych relacji z innymi. Takie osoby bardzo mocno przywiązują się do wypracowanych rutyn i nie lubią zmian.

— Syn dopiero w wieku 8 lat został zdiagnozowany. Zespół Aspergera: zaburzenie rozwoju, mieszczące się w spektrum autyzmu — opowiada pani Justyna, mama Dawida. — Choroba objawiła się dziwnymi zachowaniami, wchodzeniem pod stół, krzykiem. Dawid od początku był „inny”. Wycofany, miał swój świat, był dla nas niedostępny. W wieku dwóch lat miał depresję... Nie był zainteresowany budowaniem relacji, nie potrafił bawić się wspólnie z innymi. Czuł się niekomfortowo, gdy był przytulany. Nie potrafił też zrozumieć uczuć innych osób. Nie lubił się niczym dzielić. Jego zabawki należą tylko do niego i wpada w gniew, gdy ktoś inny zmieni ich położenie.

Nasz bohater to inteligentny i ciekawy świata chłopak. Umysł ścisły, uwielbia chemię i język angielski, którym posługuje się perfekcyjnie. Uczy się języka japońskiego i interesuje starożytnością i geografią. Jest zachwycony Star Wars, klockami Lego, Wiedźminem i grami. Niestety na co dzień zmaga się z brakiem umiejętności w funkcjonowaniu w społeczeństwie. Ma również znaczne kłopoty w nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich. Najbardziej lubi być w domu. Obecnie Dawid chodzi do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kętrzynie.

— W tej szkole czuje się dobrze i bezpiecznie — mówi pani Justyna. — Niestety, to już ostatnia klasa i teraz Dawid musi wybrać szkołę średnią. Chciałby być programistą lub stolarzem. Lubi projektować i rysować. Jest bardzo dokładny i spostrzegawczy. Jego najlepszym przyjacielem jest kot Viper.

Aby w przyszłości mógł samodzielnie funkcjonować, Dawid misi regularnie uczęszczać na terapię i przyjmować leki. Jednak przede wszystkim potrzebuje wiele cierpliwości. To będzie bardzo trudny rok, bo nastolatek ma niebawem zmienić otoczenie i rozpocząć naukę w szkole średniej. Przyjdzie mu się zmierzyć z całkiem nowym, obcym światem. Z ludźmi, których kompletnie nie zna. Trudny czas pandemii sprawił, że Dawid jeszcze bardziej odizolował się od świata. Perspektywa uczestnictwa w zajęciach zdalnych była ponad jego siły. Żadne namowy i zachęty ze strony mamy nie dały rezultatu, od kilkunastu dni nie wychodził na podwórko. Dawid jest pod opieką psychiatry i psychologa. Koszty związane z leczeniem i rehabilitacją pokrywa pani Justyna, która samotnie wychowuje syna. Dawid ma jeszcze dwie starsze siostry. Koszty związane z jego leczeniem wykraczają poza możliwości finansowe mamy.

— Kiedy człowiek dowiaduje się o chorobie dziecka początkowo jest przerażony. Jednak dla jego dobra trzeba poukładać swój świat — tłumaczy pani Justyna. — Nie można załamywać rąk, tylko znaleźć sposób, by nauczyć się z tym żyć. A żyć musimy tak, żeby Dawid czuł się bezpieczny i mógł funkcjonować normalnie. Kosztuje nas to wiele pracy, wyrzeczeń i oczywiście środków finansowych. Ja musiałam zrezygnować z pracy, żeby móc się mu poświęcić. Nie jest łatwo, ale ja nie czekam na cud. Działam, bo przyszłość i szczęście mojego dziecka jest dla mnie najważniejsze.

Wiele leków, zakup sprzętu, terapii czy operacji jest refundowanych przez NFZ, ale nie wszystkie. Zasiłki opiekuńcze pokrywają zaledwie część ogromnych potrzeb. Bardzo pomocne jest zbieranie 1 proc. podatku, bo pieniądze przekazane w czasie wypełniania PIT-u pozwalają opłacić rehabilitację, leki czy zakup wózka elektrycznego. Fundacja „Przyszłość dla Dzieci” opiekuje się prawie 500 dziećmi z terenu Warmii i Mazur. Dlatego Państwa 1% ma wielkie znaczenie. Dzięki środkom z odpisów 1% podatku fundacja finansuje leczenie, rehabilitację oraz zabiegi dzieci ciężko chorych i niepełnosprawnych.

— Wspólnie możemy wesprzeć Dawida, jego mamę i inne dzieci w walce o zdrowie i samodzielność. Razem możemy zdziałać więcej — mówi Iwona Żochowska-Jabłońska, dyrektor zarządzająca Fundacją „Przyszłość dla Dzieci”. — Nie bądźmy obojętni na problemy innych ludzi, a w szczególności dzieci. Przekazując 1 procent swojego podatku naszej fundacji, pomagacie Państwo w walce z chorobą, wspieracie leczenie, rehabilitację i zakup sprzętu do tego potrzebnego. Ta pomoc wiele znaczy dla tych dzieci i ich rodzin. Oni walczą każdego dnia o sprawność swoich pociech. Pomóżmy im w tej trudnej misji.

Żeby przekazać 1 procent podatku, wystarczy wpisać w rozliczeniu numer KRS 0000148747. A już teraz można dokonać wpłaty na konto Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”: 58 1240 1590 1111 0000 1453 6887

eprasa.pl 24a4dc5536

Krzyżówka klasyczna z hasłem

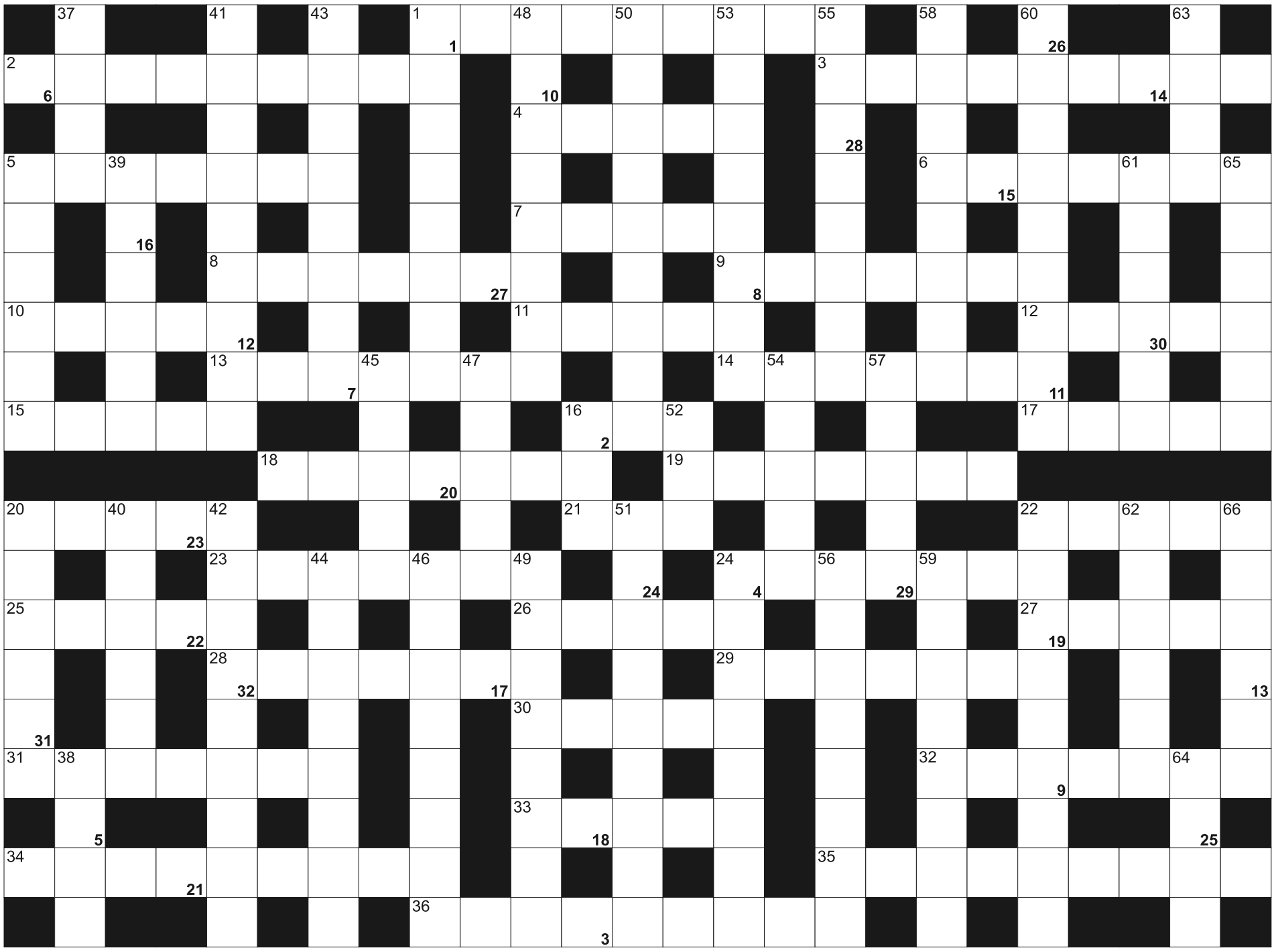

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3		4	5		6	7	8	9	10	11		12	13	14	15		16		17	18	19	20
21	22		23	24	25		26	27	28	29	30	31	32											

POZIOMO: 1) znawca kabały w judaizmie; 2) pogrzebowa lub ślubna; 3) państwo z Managuą; 4) Wilde, angielski pisarz "Portret Doriana Graya"; 5) niezbędny w rosole; 6) Werbena krzaczasta, roślina zielna; 7) scena pod kopułą cyrku; 8) największe miasto Szkocji; 9) absolwent średniej szkoły zawodowej; 10) zastępuje pieniądze w kasynie; 11) szachowy lub polny; 12) państwo w Polinezji, stolica Nuku'alofa; 13) mieszkanka Strasburga; 14) Hopkins, aktor "Milczenie owiec"; 15) zmiana kierunku ruchu; 16) jedno u cyklopa; 17) dawna nazwa Malawi; 18) zespół pięciu muzyków; 19) dawne państwo w Afryce, dziś Benin; 20) osłona lampy; 21) pospolite wierzby; 22) dolina o stromych zboczach; 23) ósmy najwyższy szczyt Ziemi; 24) prężone przez kulturystę; 25) małe role teatralne, epizody; 26) Odra lub Bzura; 27) waluta Stanów Zjednoczonych; 28) do malowania ścian; 29) dawna drewniana wiejska chata; 30) siane przez rolników; 31) instrument Benny'ego Goodmana; 32) minerał o fioletowej barwie; 33) odkrył szczepionkę na tyfus plamisty; 34) klient sanatorium; 35) czekolady lub mnożenia; 36) mieszkają w Iranie

PIONOWO: 1) cieśnina między Szwecją a Danią; 5) soczysty w arbuzie lub pomarańczy; 16) rzeka graniczna między Beninem a Burkina Faso; 20) szkodnik drewna; 22) deportacja; 24) Culkin, filmowy Kevin sam w domu; 37) natchnienie artysty; 38) wawrzyn; 39) na głowie mnicha; 40) towarzyszka osła; 41) substancja chroniąca drewno; 42) rezerwowi, zastępcy; 43) uzdrowił i ochrzcił Pawła z Tarsu; 44) waluta Bhutanu; 45) Kurosawa, japoński reżyser filmowy; 46) mieszkają obok; 47) fartuch lekarski; 48) grudkowata narośl skórna; 49) oddział chirurgii dla ofiar wypadków; 50) "maluje" samochody; 51) wysoki budynek; 52) "...olimpijskie" greckiego poety Pindara; 53) ciecz powstająca przy wyrobie sera; 54) Jawaharlal, ojciec Indiry Gandhi; 55) cenna odmiana węgla kamiennego; 56) okrycie stóp; 57) łóżko zawieszane między drzewami; 58) rzeka w Angoli, Namibii i Botswanie; 59) rzeka płynąca poniżej Machu Picchu; 60) ma symbol Pa; 61) fińska to sauna; 62) Jen, Korona i Euro; 63) Donald, były premier Polski; 64) obniżają wartość drewna; 65) Jezioro Małgorzaty w Etiopii; 66) wąsy i broda

SUDOKU

								3
					3	8	4	
3	7	5			2			
4			8				3	
	5	3		4	1		9	2
					5		8	
9								
	8			1			6	
1	2		3					5

073

	6	5		2				
1			9			2		
						3		5
2	9		1	8	3			
			2	5	7			
7				4			1	
6			5			1	9	8
	7		4	6				
	8					4		

074

			1	3	8		5	
		4					6	
		7	6	2				
	1					6		
					5		8	7
	7	2	8		3			1
		5	2			8		
	3	6	4				2	
2	9							

075

eprasa.pl 24a4dc5536

10 LUTEGO

Koncert w kościele ewangelickim

Olsztyn

Fot. organizator

W kościele ewangelicko-augsburskim w Olsztynie wystąpi Urszula Makosz i muzycy z Piwnicy pod Baranami. Artyści zaprezentują utwory w języku ladino, charakterystyczne dla kultury muzycznej Żydów sefardyjskich, spadkobierców kulturowych Żydów wypędzonych w XVI wieku z Hiszpanii i Portugalii. W pieśniach tych słychać wpływy muzyki hiszpańskiej, arabskiej, greckiej i bałkańskiej. Żywiołowe, pełne ekspresji brzmienia, czasem też nastrojowe i melancholijne, przywodzą na myśl południowe klimaty przeplatające się ze stylem orientalnym. Pieśni Żydów sefardyjskich fascynują nie tylko swoim brzmieniem, ale także historią ludzi, którzy je tworzyli i wykonywali. Zapisane są w nich losy wypędzonych z kraju swoich przodków, którzy mimo wszystko zachowali swój język i specyfikę swojej kultury.

Skład zespołu: Urszula Makosz - śpiew, Paweł Pierzchała – fortepian, Krzysztof Cyran - gitara,

Michał Półtorak - skrzypce, mandolina,Michael Jones – skrzypce, altówka, djembe, ravanhuta.

Czwartek, 10 lutego / 18:00 / Kościół Ewangelicko-Augsburski
Bilety: 10 zł, https://bilety.mok.olsztyn.pl

DO 14 LUTEGO

V Tydzień Małżeństwa

Olsztyn

Fundacja Aktywnej Rodziny postanowiła zorganizować kampanię Tydzień Małżeństwa. Ideą projektu jest czas dla dwojga — najbliższych sobie osób, którym codzienność może trochę zatarła intensywność relacji.

Według Fundacji Aktywnej Rodziny jednym z ważnych problemów naszego regionu jest rozpad instytucji małżeństwa. Na każdy tysiąc zawieranych małżeństw, rozpada się prawie 400.

W Olsztynie akcja Tydzień Małżeństwa trwa do 14 lutego i obejmuje wykłady, koncerty, lekcje tańca oraz wiele innych atrakcji. Wydarzenia będą odbywać się m.in. w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu, Szkole Podstawowej Nr 18 oraz w Centrum Świętego Jakuba. Organizatorem Tygodnia Małżeństwa w Olsztynie jest Wydział Duszpasterstwa Rodziny z Fundacji Aktywnej Rodziny.

Szczegóły na stronie internetowej Fundacja Aktywnej Rodziny.

15 LUTEGO

Spotkanie Turystów TRAMP

Olsztyn

Zapraszamy na Spotkanie Turystów TRAMP we wtorek 15 lutego 2022 r., o godzinie 18:30 do Galerii Sowa (ul. Zamkowa 2). Wstęp wolny. Tematy:

„Morawy Południowe na rowerze" - prelegent Andrzej Klonowski (Klub Turystyki Rowerowej 4R).

„Grossglockner 2021" - prelegent Adam Korpusik (Klub Wysokogórski).

DO 15 LUTEGO

Pierwszy Regionalny Konkurs Niesmutnej Piosenki online

Warmia i Mazury

Konkurs „Wesoła Nuta" skierowany jest do młodzieży na Warmii i Mazurach. Ma charakter otwartego przeglądu, w którym mogą wystąpić w formie on-line indywidualni wykonawcy w wieku 11-17 lat z regionu. Łączny czas wykonania nie może przekraczać 5 minut. Uczestnicy wykonują wybrany przez siebie utwór w języku polskim lub angielskim. Warunkiem jest pozytywne, radosne przesłanie utworu, który powinien swoją tematyką podnosić na duchu lub wprawiać w dobry nastrój. Warunkiem jest wysłanie nagrania audio/video w formacie mp4 (np. telefonem komórkowym) ze swoim wykonaniem piosenki i z opisem uczestnika na adres start/_off@onet. pl. Organizator konkursu: Studio Piosenki Start-Off w Olsztynie. Szczegóły pod nr. 697 217 456. Zgłoszenia — do 15 lutego.

DO 16 LUTEGO

Wystawa w Galerii Bakałarz

Olsztyn

Fot. organizator

W Galerii Bakałarz w Warmińsko-Mazurskiej Bibliotece Pedagogicznej w Olsztynie przy ul. Natalii Żarskiej 2. można obejrzeć wystawę prac Grażyny Komorskiej, Alicji Król i Haliny Różewicz-Książkiewicz „Żuławy".

Godziny: pn.-pt. 12.00-18.00, sob. 9.00-15.00.

DO 17 LUTEGO

Wystawa w Galerii Stary Ratusz

Olsztyn

Fot. Beata Brokowska

W Galerii Stary Ratusz WBP; ul. Stare Miasto 33 w Olsztynie można oglądać wystawę „Trendy na okładkach". Wystawa poświęcona okładkom najpopularniejszych i najbardziej interesujących książek autorów norweskich kryminałów. Prace stworzyli wybitni graficy i ilustratorzy. Prezentacja nie tylko ukazuje jak zmieniała się estetyka oprawy książek, ale także uświadamia, jak ważnym aspektem publikacji jest jej wizualna prezentacja.

Ekspozycję można oglądać do 17 lutego w godzinach otwarcia biblioteki.

19 LUTEGO

Jezus, Maria, Uchodźca

Olsztyn, MOK

MOK zaprasza na spektakl w wykonaniu Living Space Theatre zostało założone w 2016 roku przez absolwentów Akademii Sztuk Teatralnej w Krakowie – Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu.

Jako nomadyczny teatr, realizują spektakle w różnych miejscach i z różnymi artystami. Są skupieni na pracy z ciałem i wyobraźnią, które są dla nich skutecznymi narzędziami w procesie twórczym.

Od momentu powstania współpracowali z artystami i organizacjami z USA, Chin, Korei Płd., Japonii, Polski, Belgii, Holandii oraz Bułgarii (prezentując spektakle lub organizując warsztaty). Brali udział m.in. w: Konkursie na Inscenizację Dawnych Dzieł Literatury Polskiej „Klasyka Żywa", Polskiej Sieci Tańca 2019, Europejskiej Stolicy Kultury 2019 w Płowdiw, XIV Międzynarodowym Festiwalu Gombrowiczowskim, BaletOffFestiwal, Festiwalu Kontrapunkt, Festiwalu AgitAgueda, T'Danse – Danse et Technologie Festival, Busan International Performing Arts Festival, Vth ITI Dance Symposium i innych.

Spektakl: 19.02/ 18:00 / Sala pod Amfiteatrem, Olsztyn
Bilety: 20 zł

19 LUTEGO

Baby Filharmonia. Koncert dla dzieci około 1 roku życia

Olsztyn

Hej Maluchy tu Ciocia Fili. Serdecznie zapraszam Was do mnie, zaraz po śniadaniu na kolorowe chwile pełne śpiewanek i rytmów. Na pewno będziemy się świetnie bawić! Towarzyszyć mi będzie moja przyjaciółka altówka, z którą będziemy wspólnie muzykować.

Zajęcia umuzykalniające dla dzieci są inspirowane koncepcją Edwina Gordona. Przy swobodnej atmosferze zabawy uczymy się muzyki poprzez jej aktywne słuchanie. Nie potrzeba słów kiedy muzykę możemy poczuć całym ciałem.

Fot. materiały prasowe

Fily Diakite-Mikulska to absolwentka Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie.

Na co dzień altowiolistka Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Jest nauczycielką altówki w PSM I i II st. im. Fryderyka Chopina w Olsztynie oraz angażuje się w projekty umuzykalniania Maluszków z wykorzystaniem koncepcji Gordona.

Prywatnie, z miłości do rozrywki i żartu jest muzykiem i wokalistką Filharmonii Dowcipu Waldemara Malickiego.

23 LUTEGO

Grand Orkiestra z Odessy — Pod dachami Paryża

Olsztyn

Paryż... Od stu lat oczy (i uszy) świata są zwrócone na piosenkę francuską, która urodziła się pod dachami Paryża, na Polach Elizejskich, pod wieżą Eiffla, w Lasku Bulońskim i przy szklanej piramidzie przed Luwrem. To muzyka znaczona takimi nazwiskami jak Edith Piaf, Joe Dassin, Dalida, Mireille Mathieu. To kankan, kabarety (na czele z Moulin Rouge!), a nawet upiór — bo przecież to właśnie w gmachu opery paryskiej straszył bohater powieści i musicalu.

Olsztyńska filharmonia zaprasza na dwugodzinne spotkanie z muzyką francuską, dające okazję do wzruszeń i uśmiechu. Impreza biletowana.

24 LUTEGO

Słynni warmińscy migranci

Olsztyn

Zajezdnia Trolejbusowa, Olsztyn, ul. Knosały.Start: czwartek, 24.022022 o godz. 18:00 |

Artur Sobiela opowie o postaciach z warmińsko-mazurskiego panteonu, które za chlebem opuszczały Prusy Wschodnie. Jak odnajdywali się wśród robotników odległej Westfalii i czy smak migracji był wyłącznie gorzki?

DO 27 LUTEGO

Fotografie Bogdana Dziworskiego

Olsztyn

Wiele niepublikowanych fotografii Bogdana Dziworskiego można oglądać w olsztyńskiej galerii sztuki BWA w Olsztynie.

„f/5.6" to tytuł wystawy zorganizowanej przez Leica 6x7 Gallery Warszawie. To obszerna, przekrojowa retrospektywa, prezentującą całokształt wieloletniej twórczości fotograficznej Bogdana Dziworskiego.

Składają się na nią 42 fotografie.

Prace Bogdana Dziworskiego należą do kanonu polskiej fotografii powojennej. To czarno-białe ujęcia, klasyczne w formie i treści wyrazu. Przedstawiają chwile z życia zwykłych ludzi: młodych i starych, ładnych i brzydkich, w pracy i podczas zabawy.

Bogdan Dziworski urodzony w Łodzi w 1941 roku, wybitny fotograf, operator, reżyser i scenarzysta filmowy. W 1965 roku ukończył Wydział Operatorski tamtejszej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej. W 1994 roku otrzymał tytuł doktora, a w 2002 profesora zwyczajnego. W 2014 r. odznaczony złotym medalem „Zasłużony Kulturze - Gloria

Fot. BWA

Na wystawie obejrzymy 42 fotografie Bogdana Dziworskiego

eprasa.pl 24a4dc5536

Artis". Jest autorem wielu znakomitych filmów dokumentalnych, głównie krótko i średniometrażowych. Jego fotograficzna twórczość to nie tylko fotografia uliczna i reportaż z drugiej połowy XX wieku. Kuratorem wystawy jest Rafał Łochowski.

Wystawa jest prezentowana w sali kameralnej olsztyńskiej galerii BWA przy al. Piłsudskiego 38 do 27 lutego.

DO 27 LUTEGO

Wystawa nabytków w Muzeum Warmii i Mazur

Olsztyn

Fot. MWiM

W Muzeum Warmii i Mazur na olsztyńskim zamku można oglądać wystawę czasową „Pokaz nabytków 2021". W ubiegłym roku Muzeum Warmii i Mazur pozyskało 432 eksponaty, z czego połowa to dary, przekazy, zakupy i pozyskania własne, a reszta to depozyty. Jak podkreślają pracownicy, mimo pandemii przyjaciele muzeum nie zawiedli, obdarzając placówkę nowymi zabytkami – 196 nowych pamiątek to dary i przekazy. Z powodu ograniczonej przestrzeni pokazane są tylko niektóre obiekty.

Wystawa jest czynna w godz. 9-16 (poza poniedziałkiem). Kasa biletowa: do 15.30.

DO 27 LUTEGO

Kolor i zmysły — wystawa w BWA

Olsztyn

Fot. BWA Olsztyn

Hanna Shumska, Portret zbiorowy

W BWA w Olsztynie można obejrzeć wystawę „Kolor i zmysły". Ekspozycja została przygotowana specjalnie dla Galerii Sztuki BWA w Olsztynie. Jest to prezentacja artystów związanych z Wydziałem Malarstwa ASP w Gdańsku: nauczycieli akademickich oraz doktorantów Szkoły Doktorskiej tej uczelni.

Ekspozycja skupia się na najistotniejszych z punktu widzenia malarstwa elementach: kolorze i zmysłach. Myślenie barwą i światłem, które tworzą kolor, jest aspektem wyróżniającym dla każdego z malarzy. Artyści określa się wobec niego na wiele różnych sposobów, nawet ograniczając się do bieli i czerni. Równie ważnym żywiołem dla sztuki są zmysły, zarówno w procesie tworzenia, jak i w odbiorze dzieła. Wrażliwość sensualna jest podstawą nie tylko malarstwa, stąd na wystawie zaprezentowane zostaną także formy wykraczające poza obszary związane z podobraziem: obiekty, instalacje, video, fotografie. Te wszystkie formy łączy wspólna cecha, którą określa się jako „malarskość". Kurator: Arkadiusz Sylwestrowicz .

Wystawa czynna do 27 lutego w godzinach otwarcia galerii 11:00-19:00.

DO 28 LUTEGO

Portret miasta z czasów (drugiej) młodości

Olsztyn

Fot. Józef Szcześniak

MOK zaprasza na wystawę unikatowych zdjęć Józefa Szcześniaka, prezentujących nieznane oblicza budującego się Olsztyna lat 70. XX wieku oraz znikających z przestrzeni miejskiej budynków.

Zajezdnia trolejbusowa MOK, ul. Knosały, Olsztyn, wstęp wolny.

Godziny otwarcia: pn-czw. 11:00-18:00; so-nd. 11:00-18:00 (do końca lutego).

DO 28 LUTEGO

Wystawa akwarel w Planecie 11

Olsztyn

Fot. organizator

W Planecie11 w Olsztynie można oglądać wystawę Akwarele Zbigniewa Piotra Krajewskiego, olsztyńskiego artysty.

– Jestem olsztynianinem, tu mieszkam i pracuję. Ukończyłem studia na wydziale Architektury i Wzornictwa Przemysłowego na kierunku Architektura Wnętrz w 1989 r. w gdańskiej PWSSP (obecnie ASP). Po studiach pracowałem w kilku pracowniach i biurach w Gdańsku, Sopocie i Gdyni, gdzie nabywałem doświadczenia, pracując jako architekt wnętrz — mówi o sobie artysta. — Uczę się akwareli i... ona uczy również mnie.

18 LUTEGO - 3 MARCA

Pokonkursowa wystawa IV edycji Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Prasowy im. Aleksandra Wołosa

Olsztyn

Celem konkursu na rysunek prasowy im. Aleksandra Wołosa jest nagrodzenie autorów najlepszych prac opublikowanych w 2021 roku i zwrócenie uwagi na znaczenie rysunku prasowego, który może być komentarzem politycznym, społecznym bądź sportowym, tworzyć opowieść w postaci krótkiego komiksu czy być rysunkiem-ilustracją artykułu prasowego.

Miejsce: Galeria Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33, WBP

LUTY

Muzeum Budownictwa Ludowego

Olsztynek

W Muzeum Budownictwa Ludowego

Muzeum w sezonie zimowym jest czynne jest od wtorku do niedzieli w godz. 10-15. W tym roku obiekty dużej i małej architektury wiejskiej z Warmii, Mazur, Powiśla i Małej Litwy zobaczyć można tylko z zewnątrz. Muzeum udostępnia 31 stałych ekspozycji.

4-6 MARCA

XXXVII Kaziuki Wilniuki

Region

Fot. LDK/Kaziuki Wilniuki

Kaziukowe święto w naszym regionie 4- 6 marca. Artyści z Wileńszczyzny wystąpią w Olsztynie, Kętrzynie, Szczytnie, Bartoszycach, Lidzbarku Warmińskim.

Koncert w Lidzbarku Warmińskim — 6 marca o godzinie 12:00 w Lidzbarskim Domu Kultury. W programie — Polski Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca „Wilia" z Wilna w programie „Cześć Ci, Polsko" oraz „Kapela Świętojańska" z Sużan. Koncert poprowadzą - niezastąpiona Anna Adamowicz – Citka Franukowa oraz Dominik Kuziniewicz – Wincuk Bałtaunszczyk z Pustaszyszek. Nad kierownictwem grup artystycznych czuwa Krystyna Adamowicz.

Występom artystycznym będzie towarzyszył tradycyjny kiermasz rękodzieła w wykonaniu mistrzów ludowych Litwy. Na jarmarku m.in.: palmy wielkanocne, pisanki, wyroby kuchni wileńskiej, obwarzanki smorgońskie i serca piernikowe.

Jak co roku odwiedzi Warmię także Romuald Mieczkowski i Wydawnictwo „Znad Wilii".

Bilety w sekretariacie LDK, kasie Kina Ignacy oraz poprzez stronę www.biletyignacy.pl

OD 7 DO 14 MARCA

Narodowy Balet Kijowski - Jezioro Łabędzie

Olsztyn

Akcja rozgrywa się w nieokreślonej epoce, w jakimś zakątku Europy. Z okazji dnia pełnoletności księcia Zygfryda odbywa się festyn, młodzież wiejska bawi się i tańczy w obecności dworu. Księżna oznajmia synowi, że jutro będzie musiał wybrać narzeczoną spośród przedstawionych mu na balu panien. Zygfryda martwi decyzja matki. By oderwać go od smutnych myśli, przyjaciele proponują wyprawę na polowanie. W dali widać stadko przylatujących łabędzi. Nad skalistym brzegiem jeziora zjawia się stado łabędzi z królową na czele. Przyjaciel księcia Benno z towarzyszami celują z łuku do ptaków. Przybiega Zygfryd, przymierza się do strzału, gdy nagle staje przed nim królowa Odetta. Oczarowany jej pięknością książę nie pozwala strzelać do ptaków i odprawia myśliwych. Ze wszystkich stron otaczają go białe łabędzie, Odetta wyjaśnia księciu ich tajemnicę: zły czarownik Rotbard zamienił ją i jej towarzyszki w łabędzie, które tylko o północy nad brzegiem jeziora mogą przybierać ludzką postać. Zaklęcie to może jedynie złamać szczere uczucie człowieka, który nigdy jeszcze nie wyznał nikomu miłości. Impreza biletowana w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie.

27 MARCA

Filharmonia: Penderecki in Memoriam

Olsztyn

„Penderecki in memoriam" monograficzny koncert muzyki wybitnego Polskiego kompozytora Krzysztofa Pendereckiego ma na celu uhonorowanie i przybliżenie wybitnych dzieł kompozytora w drugą rocznicę Jego śmierci. Nowatorskie spojrzenie na muzykę jak i młodzieńcza energia to cechy, które wyróżniają Orkiestrę Kameralną BalticAlians. W połączeniu z ogromną wiedzą i doświadczeniem wybitnego Polskiego skrzypka, altowiolisty i twórcy Sinfonietty Cracovii – Roberta Kabary, tworzą wspólnie zaskakującą i niepowtarzalną interpretację wspaniałych dzieł wielkiego kompozytora.

Jak mawiał Krzysztof Penderecki: „Samotne chwile nad papierem nutowym to najważniejsze godziny w moim życiu. I spacery po parku, moim miejscu na ziemi".

Orkiestra Kameralna BalticAlians powstałz w listopadzie 2018 roku. Idea powstania orkiestry zrodziła się ze wspólnej pasji studentów Akademii Muzycznej w Gdańsku do smyczkowej muzyki kameralnej i chęci dzielenia się nią z innymi. Dzięki swojemu zapałowi i talentowi, grupa tworzy najbardziej inspirujący i obiecujący zespół działający na Pomorzu. Wykorzystując doświadczenie i wiedzę wirtuozów (zarówno dyrygentów jak i solistów) dąży do przełamania szablonowych koncertów muzyki klasycznej.

Filharmonia Warmińsko-Mazurska w Olsztynie, 27 marca.

HELIOS REPERTUAR
Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
44720otbs-BA -C

Miłość, seks & pandemia, godz. 11:40, 13:40, 16:30, 18:20, 19:15, 21:00, 22:00; 8 rzeczy, których nie wiecie o facetach, godz. 11:30, 16:40, 19:00, 20:10, 21:20; Skarb Mikołajka, godz. 11:00, 13:30, 15:10, 16:00, 17:00; Sing 2, godz. 10:00, 11:20 12:30, 14:00, 15:30; Moonfall, godz. 13:50, 17:40, 18:40, 21:30; Wiki i jej Sekret, godz. 10:45, 15:00, 16:15, 17:30; Gierek, godz. 14:20, 19:40; Spider-Man: Bez drogi do domu, godz. 10:20, 12:20; Zaułek koszmarów, godz. 20:30; Koniec świata, czyli kogel-mogel 4, godz. 19:30, 21:50; O czym dzisiaj marzą zwierzęta, godz. 10:10; Biały potok, godz. 13:00, 18:00

eprasa.pl 24a4dc5536

GO RZETELNE DZIENNIKARSTWO

#rzetelnaGO

JESTEŚMY ZORIENTOWANI NA REGION!

1886 2022 136 LAT

BĄDŹ NA BIEŻĄCO!

GO

GazetaOlsztynska.pl

Największy serwis informacyjny w Olsztynie i całym województwie

Około 800 tys. unikalnych użytkowników w ciągu miesiąca

ZASIĘG (unikalni użytkownicy)

Dane: Google Analytics

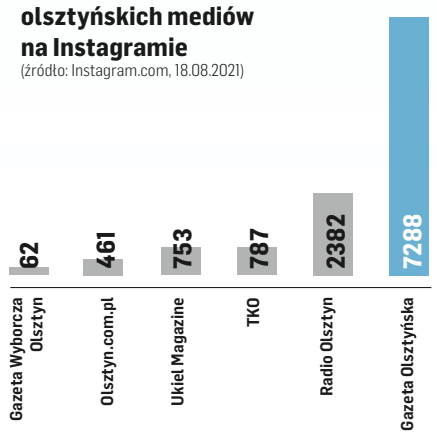

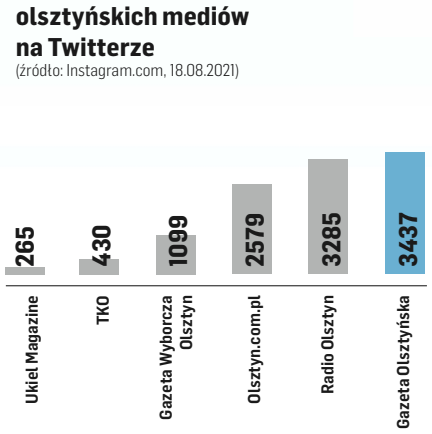

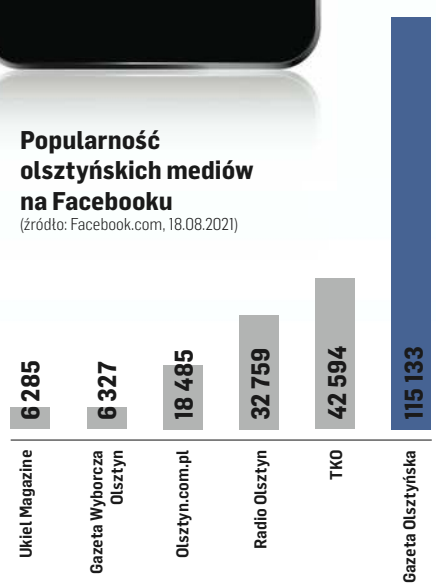

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel.728-104-188.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie, działkę. Może być do remontu lub zadłużona, POMOGĘ w spłacie długu. ZAPŁACĘ 5000zł za informację o takiej nieruchomości. 661-435-785

NIEDUŻE mieszkanie gotówka, 510-256-954

PRACA

dam pracę

KIEROWCA CE, 503-103-703

KIEROWCA kat.B w ruchu krajowym, 608-593-603

POMOCNIKA elektryka bądź elektryka, 505-783-503

POSZUKUJEMY podwykonawców elektryków, 505-783-503

PRACOWNIK Dorotowo, 503-103-703

W gospodarstwie mlecznym, 510-135-912

USŁUGI

budowa | remont

HYDRAULIK, 501-209-794

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

transport

TRANSPORT krajowy i międzynarodowy, 508-300-539

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ: zboża paszowe, konsumpcyjne.FHU ANIMAR. Tel.694-508-207

SKUP ZBOŻ KUPI: zboża paszowe, konsumpcyjne. Tel.606-505-511

eprasa.pl 24a4dc5536

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 8 lutego 2022 r. w wieku 32 lat
odeszła do Domu Ojca
Nasza Najukochańsza Córka i Wnuczka

ś. † p.

Paulina Bartoś

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
12 lutego 2022 r. o godz. 9.45
czuwaniem w kaplicy przy ul. Poprzecznej,
po czym o godz. 10.15 nastąpi wyprowadzenie
na Mszę Świętą do kościoła pw. św. Józefa.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Wdzięczni Bogu za Dar Jej Życia
Rodzice

nekro1_0210 -P

---

7 lutego 2022 r. zmarł nasz najukochańszy,
nieodżałowany, wielkiego serca i dobroci
Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Lucjan Wojciech Błażewicz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
12 lutego 2022 r. o godz. 10.00 mszą świętą
w kościele pw. św. Jakuba (katedra)
przy ul. Staszica,
po której nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz komunalny w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

39122opb1-A-G

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

Umiera się nie po to, by przestać żyć, lecz po to, by żyć inaczej.
Paulo Coelho

Z ogromnym żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jana Braneckiego

sędziego Sądu Okręgowego w Olsztynie w stanie spoczynku,
wieloletniego sędziego wizytatora
Sądu Okręgowego w Olsztynie,
pełniącego w latach 1966-1981
funkcję prezesa Sądu Rejonowego w Biskupcu,
a w latach 1990-1998 wiceprezesa Sądu Okręgowego
w Olsztynie.

Odszedł od nas oddany służbie prawnik
i wspaniały człowiek.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy

składają
Prezes, Wiceprezes, Dyrektor, sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Olsztynie

42122opb1-A-G

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.
Ks. Jan Twardowski

Państwu

Agnieszce i Krzysztofowi Braneckim

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Teścia i Taty, Jana Braneckiego

sędziego Sądu Okręgowego w Olsztynie
w stanie spoczynku

składają
Prezes, Dyrektor oraz wszyscy współpracownicy
z Sądu Rejonowego w Olsztynie

41822opb1-A -P

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p. Tadeusza Głąb

Rodzinie, Najbliższym

oraz wszystkim pogrążonym w bólu i żałobie
składamy najszczersze wyrazy głębokiego współczucia.

Właściciele, Zarząd oraz współpracownicy
z firmy DFM Sp. z o.o. w Dobrym Mieście

41922opb1-B -P

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

lek. wet. **Witolda Mariana Wojciechowskiego**

Powiatowego Lekarza Weterynarii w Nidzicy w latach 1999-2021.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia
składają Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Lekarz Weterynarii
oraz pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Olsztynie

41522opb1-A -P

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej market

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci.
W. Szymborska

Panu

Marcinowi Kalcowskiemu

wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Taty

składają
koleżanki i koledzy
z Kuratorium Oświaty w Olsztynie

41722opb1-A -P

Dziękujemy za Miłość, Radość
i wszystko, co po sobie zostawiłeś

ś. † p.

Paweł Adamus

lekarz pediatra.

W sobotę, 12 lutego 2022 r., o godz. 18.00
w kościele św. Józefa na Zatorzu
zostanie odprawiona msza święta
w siódmą rocznicę śmierci
Kochanego Syna, Męża, Taty i Dziadka.

Zaprasza.
Rodzina.

40722opb1-A -P

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

614419opb1-f-M

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
*Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, OLSZTYN,
plac Józefa Bema 5, tel. 89-539-74-80,
czynne w godz. 7.00-15.00,
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, ELBLĄG,
ul. Rybacka 35,
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

28919opb1-C-380-M

eprasa.pl 24a4dc5536

SZKÓŁKI PIŁKARSKIE TO BIZNES

Lena Katlik w książce „Eldorado" demaskuje świat futbolu. — Młodzi piłkarze traktowani są jak produkty, a dopóki rodzice mają pieniądze, oni są na boisku — pisze.

Autorka książki „Eldorado" bez skrupułów opisała, jak wygląda brutalny świat futbolu, i umiejętnie wypunktowała jego grzechy. To nie jest literacka fikcja, ale podsumowanie wielu własnych doświadczeń, przeżyć i obserwacji. W swojej debiutanckiej powieści Lena Katlik, rozgoryczona matka zdolnego 15-latka, który cały czas marzy o karierze piłkarskiej, opisuje m.in. przekręty wśród byłych piłkarzy i członków PZPN-u, naciąganie przez właścicieli prywatnych szkółek rodziców dzieci, które w nich trenują, a także seksualne propozycje dla ich matek w zamian za faworyzowanie synów.

Piłka nożna to jedna z najchętniej oglądanych dyscyplin sportu, a plotki związane z szeroko pojętym środowiskiem piłkarskim śledzi cały świat. I to zarówno w kontekście miliardowych transferów, jak i przekrętów oraz różnorakich afer. Lena Katlik miała świadomość, że jej powieść może wywołać skandal, ale nie zawahała się ani przez moment, by opisać to, co ją zbulwersowało i zniesmaczyło. Jej zdaniem w świecie futbolu jest wiele patologii.

— Niestety ten świat w mojej książce i ogólnie, nie tylko w książce, ale w życiu codziennym, nie jest tak kolorowy, jak nam się wydaje. Oglądając wszystkich piłkarzy, np. Roberta Lewandowskiego, wydaje nam się, że to jest taka bajka, że ta kariera była taka prosta. Nie, to nie jest tak. Zazwyczaj jest to bardzo, bardzo ciernista droga. Czasami trzeba doświadczyć dużo upokorzeń, nie mam tutaj akurat na myśli siebie jako matki, ale dziecka, które jest jeszcze za młode i za małe, żeby zrozumieć ten świat, w który wkracza. A on nie jest lajtowy, nie jest taki, jak dziecko sobie wymarzy — mówi Lena Katlik, autorka książki „Eldorado".

Jej zdaniem dla wielu chłopców w przedziale wiekowym 8–11 lat rozgrywki na boisku piłkarskim powinny być traktowane jako dobra zabawa i okazja do aktywności fizycznej. Często jednak dzieci od razu nastawia się na osiągnięcie sukcesu. Bywa również tak, że rodzice chcą w ten sposób spełnić swoje marzenia. Pojawia się więc niezdrowa rywalizacja i konkurencja, a zasady gry nie do końca są czyste.

fot. newseria.pl

Autorka „Eldorado" nie ukrywa, że po publikacji tej książki reakcje czytelników były skrajne

— Powinno być kopanie piłki, nawiązywanie przyjaźni i uśmiech na twarzy. A tutaj już zaczynają te dzieci być traktowane jako półprodukty, które wystawia się na zieloną trawę i na zdobycie już takich pozycji jak w świecie dorosłych. To nie jest fajne, to jest duża presja dla dzieci, maksymalne obciążenie psychiczne, ale to też przejawia się później tym, że zaczynamy wkraczać do takiego życia oszustwa — mówi Lena Katlik.

Autorka książki gorzko wspomina sytuację, która spotkała ją i jej synka marzącego o karierze piłkarskiej. Choć zdarzenie miało miejsce trzy lata temu, to trauma pozostała do dziś.

— Byliśmy oszukani przez jednego z trenerów i śmiało mogę to nazwać oszustwem, bo ten pan wywiózł nas do Portugalii na tzw. testy. Niestety tych testów nie było, było za to wyciągnięcie z portfela dosyć dużej ilości pieniędzy, ale o to może nie miałabym takiego żalu. Najgorsze jednak były słowa tego trenera, jakie padły pod adresem dziecka, które dojrzewa, które ma w sobie jeszcze niewykształcony czynnik stresu. Ten tekst: „Możesz wracać na swoją wioskę, możesz grać na cymbałkach i nigdy piłkarzem nie będziesz" zapadł mi tak głęboko, ale przede wszystkim zrobił ogromną rysę w głowie mojego syna. Bardzo opuścił mi się w nauce, jest tylko piłka, z piłką zasypia, z piłką wstaje i mówi: „Mamo, ja będę piłkarzem, ja im wszystkim udowodnię". To jest dla mnie szok i to nie jest fajne — mówi.

> FILM NA PODSTAWIE KSIĄŻKI LENY KATLIK NAKRĘCI ZNANY AKTOR SEBASTIAN FABIJAŃSKI.

Rodzice powinni więc mieć świadomość, jakie pułapki mogą czasami czyhać na ich dzieci. — To nie jest bajka, gdzie nam się wydaje, że zapisujemy dziecko na trening i wszystko idzie po naszej myśli. Od razu zaznaczam, nie wrzucamy wszystkich do jednego worka, trenerów, szkółki, żeby nie było, że wszyscy są źli. Myśmy akurat mieli takiego pecha, że nie mieliśmy kolorowo — mówi autorka.

Bohaterką książki „Eldorado" jest Monika, mama nastoletniego piłkarza, która wcześniej odbierała świat piłki nożnej jako rzeczywistość, w której talent ma szansę sam się obronić, a determinacja i ciężka praca są kluczem do sukcesu. Kolejne treningi czy sparingi były dla matki i syna codziennością, a futbol wypełnił ich całe życie. Monika nie spodziewała się jednak, że miłość do dziecka i wiara w jego umiejętności mogą się przerodzić w destrukcyjną siłę i koszmar, w którym będzie musiała na nowo postawić granice tego, co moralne i właściwe. Wszystko w imię matczynej miłości. Zdaniem autorki talent młodego piłkarza, predyspozycje do uprawiania tej, a nie innej dyscypliny sportu oraz jego zaangażowanie w treningi są oczywiście bardzo ważne, jednak często decydują zupełnie inne względy.

— Talent to jest 10 proc., liczy się bardzo ciężka praca, a tak w cudzysłowie mówiąc, boczne drzwi. Wiadomo, każdy rodzic myśli, że jak ma dziecko, które gra w piłkę nożną, to jest to następca Lewandowskiego. I tutaj jest taka porada z mojej strony: zejdźmy z góry całkowicie na dół, bo na kilka milionów dzieciaczków, które w tej chwili grają w Polsce w piłkę nożną, jak się dwóm, trzem uda, to będzie sukces. Cała reszta jest po prostu zależna od różnych czynników. Nie jest to fajne, że piłka nożna i szkółki piłkarskie zrobiły się typowym biznesem, my jesteśmy złotymi kartami, nasze dzieci są produktami, a szkółki piłkarskie wychodzą na tym bardzo dobrze — mówi Lena Katlik.

Autorka „Eldorado" nie ukrywa, że po publikacji tej książki reakcje czytelników były skrajne. Dostała dużo gratulacji, ale też musiała się zmierzyć z hejtem. Od początku jednak liczyła się z tym, bo wiedziała, że wkłada kij w mrowisko.

— Nawet tego nie czytam, zresztą nie chciałabym tutaj tego przytaczać, bo to są słowa niecenzuralne i bardzo, bardzo mocne. Tylko że to mnie akurat nie złamało pod tym względem, że nie będę się załamywać, co ludzie piszą, bo nie mam na to wpływu, czy będzie to dobrze opisane, czy nie. Ja wyjawiłam prawdę, będę walczyła do końca jako matka, jako kobieta, uważam, że każdy człowiek powinien mieć swoją godność, nie powinniśmy przekraczać pewnych granic i przede wszystkim nie możemy my jako kobiety też dawać się poniżać i wykorzystywać. To też jest główny wątek w mojej książce. Skoro książka się sprzedaje, to znaczy, że jest popyt na to, że ludzie są tym zainteresowani — mówi.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

eprasa.pl 24a4dc5536

CITY TRAIL JUŻ PO RAZ CZWARTY!

BIEGI\\\ Cykl przełajowy CITY TRAIL z Nationale-Nederlanden trwa od października. Czwarte zawody - z pięciu zaplanowanych - odbędą się w sobotę, a pięciokilometrowa trasa jest poprowadzona nad Jeziorem Długim. Kolejna impreza - w marcu.

Cykl CITY TRAIL odbywa się w Olsztynie od 2012 roku. Zawody są kierowane do osób na każdym poziomie zaawansowania – również do zupełnie początkujących biegaczy, bowiem organizatorzy nie przewidują limitu czasu na pokonanie 5 km. – Jednym z naszych podstawowych celów jest pokazywanie, że biegać może w zasadzie każdy i że jest to świetna forma spędzania wolnego czasu. Dlatego zachęcamy do wyjścia do lasu i spróbowania swoich sił w naszych zawodach bez względu na wiek i kondycję – podkreśla Piotr Książkiewicz, organizator imprezy. – Oczywiście nasze wydarzenia przyciągają spore grono osób trenujących, także wyczynowo. Dzięki takiej mieszance zawody są niezwykle ciekawe i emocjonujące.

Fot. Kacper Kirklewski

Do sobotniego biegu można się zarejestrować nawet w dniu zawodów

Skoro już o „ścigaczach" mowa, to w trwającej edycji rozstrzygnięta jest już kwestia zwycięstwa w klasyfikacji generalnej kobiet.

W TRZECH POPRZEDNICH BIEGACH TRIUMFOWAŁA MARTYNA BUDZIŁEK, DZIĘKI CZEMU ZAPEWNIŁA SOBIE WYGRANĄ W „GENERALCE". WŚRÓD MĘŻCZYZNA SYTUACJA JEST ZNACZNIE BARDZIEJ SKOMPLIKOWANA, PONIEWAŻ KAŻDY Z DOTYCHCZAS ROZEGRANYCH BIEGÓW WYGRYWAŁ INNY ZAWODNIK – W PAŹDZIERNIKU NAJSZYBSZY BYŁ PAWEŁ NAJMOWICZ, W LISTOPADZIE – WIKTOR KUJAWA, A W GRUDNIU - WOJCIECH KOPEĆ.

Przypomnijmy, że biegi CITY TRAIL odbywają się w formule grand prix, zatem do ukończenia cyklu i zdobycia pamiątkowego medalu potrzebne są trzy biegi. Zawody odbywają się według stałego harmonogramu – start biegu głównego na 5 km jest o godz. 11, a od godz. 9.20 rywalizują dzieci i młodzież na dystansach od 300 do 2000 metrów (biuro zawodów działa od g. 8.30).

Rejestracja do zawodów odbywa się na stronie www.citytrail.pl, ale będzie możliwa także w dniu biegu w biurze zawodów, które będzie zlokalizowane w pobliżu kładki nad Jeziorem Długim.

Ważna informacja - w czwartej i piątej serii biegów osoby, które jeszcze nie startowały w trwającej edycji, mogą skorzystać z promocyjnej opłaty startowej, która wynosi 14,90 zł w przypadku rejestracji elektronicznej oraz 20 zł w dniu zawodów.

Zawody są dofinansowane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki. Ostatni bieg sezonu w Olsztynie odbędzie się 12 marca, natomiast na 9 kwietnia w Bydgoszczy zaplanowano CITY TRAIL GOLD, czyli pierwszy ogólnopolski finał cyklu. **DAD**

SPRINTEM

IGRZYSKA\\\ Natalia Maliszewska w swoim biegu eliminacyjnym na 1000 metrów w short-tracku zajęła pierwsze miejsce, dzięki czemu awansowała do piątkowego ćwierćfinału (początek o godz. 12). Niestety, sztuka ta nie udała się drugiej Polce, bo Kamila Stormowska w ósmym biegu eliminacyjnym zajęła czwarte, czyli ostatnie miejsce.

Wczoraj Natalia Maliszewska startowała jeszcze w sztafecie, w której obok niej znalazły się Nikola Mazur, Kamila Stormowska i Patrycja Maliszewska. Polki były zdecydowanie słabsze od Holenderek i Chinek, a wyprzedziły jedynie Włoszki, które zaliczyły upadek. Tym samym nasze reprezentantki w finale B powalczą o 5. miejsce. Odpadł także Michał Niewiński, który na 1500 metrów w ćwierćfinale był ostatni. Mimo to ma powody do drobnej satysfakcji, bowiem o dwie sekundy pobił rekord Polski.

* Polacy rozpoczęli wczoraj treningi na dużej skoczni w Pekinie. Początek był całkiem niezły, bo w pierwszej serii Piotr Żyła był trzeci (131 metrów), Kamil Stoch siódmy (126 m), a Dawid Kubacki dopiero 27. (126 m, ale z wyższego rozbiegu). Niestety, potem było już gorzej. W drugim treningu najlepszym z Polaków był Kubacki (5. miejsce i 129 m), Żyła zajął 10. miejsce (127,5 m), Paweł Wąsek skoczył 126,5 m (22. miejsce), 28. był Stoch (123,5 m), a Stefan Hula zajął dopiero 40. miejsce (123,5 m).

W trzecim treningu najlepszy był Stoch, który zajął dopiero 17. miejsce (125 m). Tylko samo skoczył Żyła i był 18.

Fot. PZLS

Natalia Maliszewska awansowała do piątkowego ćwierćfinału biegu na 1000 m

Znakomicie spisywali się natomiast Norwegowie. Halvor Egner Granerud wygrał pierwszy trening, a w dwóch kolejnych był 3. i 2. Z kolei Daniel Andre Tande zajmował kolejno 2., 2. i 5. miejsce. Dzisiaj o godz. 11 rozpoczną się trzy kolejne serie treningowe. Jednak Polacy być może powtórzą scenariusz ze skoczni normalnej i zrezygnują z któregoś treningu. Kwalifikacje do sobotniego konkursu już w piątek o 12, a w sobotę o tej samej godzinie rozpoczną się zawody.

* Trener kobiecej reprezentacji Norwegii w biegach narciarskich ma spory ból głowy, bo z powodu koronawirusa Norwegowie stracili połowę drużyny. Trener Ole Morten Iversen mimo to szuka rozwiązań, które pomogą mu wystawić drużynę mogącą powalczyć o złoto. Jedną z opcji jest powołanie Tiril Eckhoff, jednej z najlepszych norweskich... biathlonistek. Jeżeli Eckhoff się zgodzi, wtedy będzie miała wyczerpujący weekend. W piątek odbędzie się biathlonowy sprint, w niedzielę bieg pościgowy, natomiast sztafeta w biegach zaplanowana jest na sobotę. Eckhoff ma już na koncie zloty medal olimpijski, który wywalczyła w rywalizacji sztafet mieszanych.

* Lindsey Jacobellis zdobyła złoty medal w snowboardowym crossie. Amerykanka tym samym odzyskała złoto, które przez własny błąd straciła... 16 lat temu. W Turynie Jacobellis chciała wykonać „graba" (trick polegającego na chwycie deski za krawędź podczas wyskoku), ale nie ustała skoku, przez co straciła pewny złoty medal, spadając na drugie miejsce. **DAD**

KLASYFIKACJA MEDALOWA

1. Norwegia	4-2-4
2. Niemcy	4-2-0
3. Szwecja	4-1-2
4. Holandia	3-3-1
5. Chiny	3-2-0
6. Austria	2-4-3
7. Włochy	2-4-1
8. ROC	2-3-5
9. Słowenia	2-1-2
10. USA	1-5-1
(...)	
23. Polska	**0-0-1**

SIATKÓWKA\\\ Poznaliśmy skład grup ćwierćfinałowych mistrzostw Polski juniorów i juniorek. Wśród 96 zespołów, które podzielono na 16 grup, są przedstawiciele naszego województwa.

>>> Juniorki, grupa 4: Chemik Olsztyn, UKS 13 VII LO Zielona Góra, MKS SAN-Pajda Jarosław, IgnerHome Volley Świdnica, SPS Volley Piła, Sparta Kraków; **grupa 5:** Energa MKS Truso Elbląg, SMS Police, Gdyńska Akademia Siatkówki, LOS Nowy Dwór Mazowiecki, ŁKS Siatkówka Żeńska Łódź, Szamotulanin Szamotuły; **grupa 7:** SMS Ostróda, ECO UNI Opole, Gedania Gdańsk, Stal Mielec, Ostrów Łaskovia Łask, Salos Kalina Lublin.

>>> Juniorzy, grupa 1: SMS OstródA, Jastrzębski Węgiel, Powiat Kołobrzeski, Chemik Bydgoszcz, Gwardia Wrocław Academy, TSV Sanok; **grupa 3:** AZS UWM Olsztyn, Lechia Tomaszów Mazowiecki, Kolibry Olender Wielka Nieszawka, Czarni Radom, GUMP Ostrowiec Świętokrzyski, Szamotulanin Szamotuły.

* Skra Bełchatów na wyjeździe wygrała 3:1 (21, -19, 19, 23) z rumuńską Arcadą Galati, dzięki czemu awansowała do półfinału Pucharu CEV.

PIŁKA NOŻNA\\\ Warmińsko-Mazurski Związek Piłki Nożnej przyjmuje zgłoszenia klubów i miast chętnych do organizacji finału Wojewódzkiego Pucharu Polski, który odbędzie się 25 czerwca. Ze względu na wagę imprezy przy organizacji wymagana jest współpraca klubu i miasta, więc aplikacje powinny być podpisane równocześnie przez władze klubu i miasta. Zgłoszenia można przysyłać do 28 lutego. Decyzja o lokalizacji finału zostanie podjęta przez zarząd WMZPN. **DAD**

eprasa.pl 24a4dc5536

OLSZTYŃSCY LEKKOATLECI MARZĄ O OLIMPIJSKIM DEBIUCIE

SPORT AKADEMICKI Kacper Lewalski i Anastazja Kuś to lekkoatletyczne wschodzące gwiazdy AZS UWM Olsztyn. Kacper to srebrny medalista mistrzostw Europy oraz halowy rekordzista Polski juniorów w biegu na 800 metrów, natomiast 14-letnia Anastazja niedawno ustanowiła nieoficjalny halowy rekord kraju młodziczek w biegu na 300 m (39.96).

KACPER LEWALSKI

- Przygoda ze sportem rozpoczęła się w twoim przypadku klasycznie, czyli od chłopięcej fascynacji najpopularniejszą grą zespołową na świecie?

- Nie do końca. W piłkę nożną tak naprawdę grałem tylko rok. Moją pasją od dziecka było natomiast narciarstwo, które trenowałem przez blisko sześć lat. Bardziej niż piłką fascynowałem się deską snowboardową.

- Nie chciałeś być jak Lionel Messi?

- Nie, bo odkąd pamiętam, kibicowałem Cristiano Ronaldo i Realowi Madryt (śmiech). Ale w 2016 albo 2017 roku praktycznie bez żadnego przygotowania wystartowałem w lokalnym biegu przełajowym, w którym wypadłem zaskakująco dobrze. Od tego momentu sercem jestem z lekkoatletyką.

- Sukcesy przyszły nadspodziewanie szybko, albowiem w 2018 roku zostałeś mistrzem Polski młodzików w biegu na 1000 m.

- Zgadza się. Jednak przełomowym momentem w mojej dotychczasowej karierze był ubiegłoroczny sezon, w którym pierwszy raz wystartowałem na imprezie międzynarodowej. Srebrny medal mistrzostw Europy juniorów w Tallinie (1.48,50 na 800 m - red.) oraz szóste miejsce podczas mistrzostw świata juniorów w Nairobi (1.49,40 - red.) uważam za swoje największe sukcesy.

- Ale na najlepsze trzeba było czekać do końca sezonu. Mówię o wrześniowym 12. Memoriale Kamili Skolimowskiej, gdzie na swoim koronnym dystansie uzyskałeś znakomity rezultat 1.44,84.

- Przyznaję, że ten wynik całkowicie zwalił mnie z nóg. Przecież 2020 rok kończyłem z rezultatem 1.49,00... Traktuję to jako zachętę do jeszcze cięższej pracy, która - mam nadzieję - zaprocentuje już w zbliżającym się sezonie.

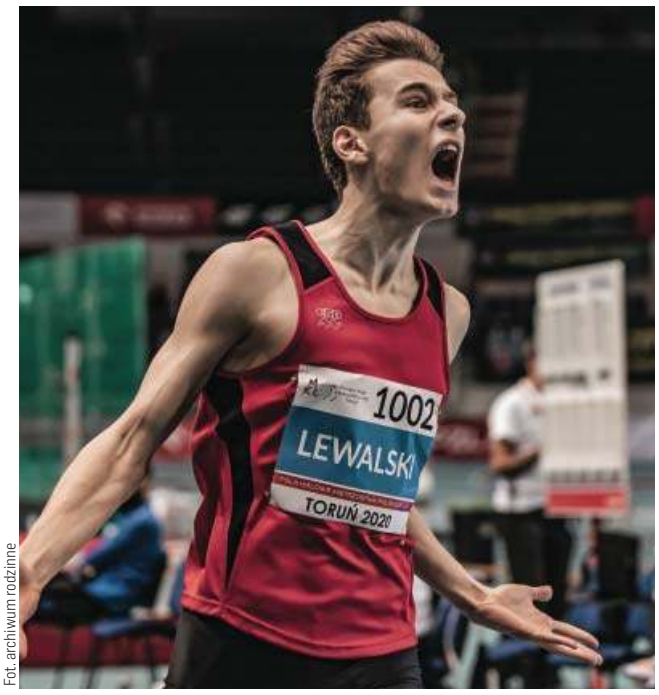

Fot. archiwum rodzinne

W karierze Kacpra Lewalskiego ubiegłoroczny sezon był przełomowy

DWA GŁÓWNE CELE, JAKIE WRAZ Z TRENEREM CZESŁAWEM NAGY WYZNACZYLIŚMY SOBIE NA 2022 ROK, TO MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW W CALI ORAZ MISTRZOSTWA EUROPY SENIORÓW W MONACHIUM. NA DRUGĄ Z WYMIENIONYM IMPREZ, ZWAŻYWSZY NA POZIOM, JAKI MAMY W POLSCE NA DYSTANSIE 800 M, NA PEWNO NIE BĘDZIE ŁATWO SIĘ ZAKWALIFIKOWAĆ, ALE Z NATURY JESTEM UPARTYM CZŁOWIEKIEM, WIĘC WSZYSTKO JEST MOŻLIWE.

- Rozumiem zatem, że jesteś gotowy do przejęcia pałeczki po Marcinie Lewandowskim i Adamie Kszczocie? (Lewandowski to wielokrotny medalista MŚ i ME na 800 oraz 1500 m, a Kszczot jest wielokrotnym medalistą MŚ i ME na 800 m - red.)

- Do niedawna byli to moi sportowi idole, których mogłem oglądać co najwyżej w telewizji. Fajnie byłoby osiągnąć tyle co oni, ale jeżeli chodzi o sportowe inspiracje, to bardzo imponuje mi triathlonista Robert Karaś, który jest mistrzem i rekordzistą świata na dystansie pięciokrotnego Ironmana. Poza tym podobnie jak ja pochodzi z Elbląga.

- Do tej pory twoja kariera układa się wzorcowo. Nie chciałbym być czarnowidzem, ale co stanie się, gdy na drodze pojawią się niespodziewane przeszkody?

- Najgorsze, co może mi się przytrafić, to kontuzja. Na szczęście jak dotąd urazy omijają mnie szerokim łukiem. Brak problemów w tym względzie jest pochodną mojego podejścia do treningu. Dziś czuję się profesjonalistą, który stara się nie zaniedbywać spraw związanych z dietą lub wypoczynkiem. Poświęciłem się „królowej sportu" i spokojnie czekam na efekty.

- Co zatem ze szkołą?

- Na pewno mogłoby być lepiej. Jestem ambitny i czasami denerwuję się, że oceny nie są na miarę moich oczekiwań i możliwości. Ale co zrobić... Połączyć wyczynowy sport z nauką na wysokim poziomie nie jest łatwo. Tragedii jednak nie ma i jak na razie daję radę.

- Podczas zawodów rosną ci skrzydła?

Fot. archiwum rodzinne

Anastazja Kuś pochodzi ze sportowej rodziny

- Jestem typem zawodnika, który pod wpływem stresu jest w stanie zmusić się do większego wysiłku. Rywalizacja mnie nakręca, dlatego choć przedstartowy stres nie jest niczym przyjemnym, to bez niego ciężko byłoby „przenosić góry".

- I pokonać chociażby medalistę igrzysk olimpijskich Patryka Dobka, jak to było we wspomnianym Memoriale Kamili Skolimowskiej.

- Na przykład (śmiech).

- Na treningu lubisz się zmęczyć?

- Lubię krótkie intensywne bodźce. Nie przepadam za kilkunastokilometrowymi spokojnymi wybieganiami.

NAJWIĘKSZĄ FRAJDĘ SPRAWIAJĄ MI KRÓTKIE TRENINGI TEMPOWE, PODCZAS KTÓRYCH KILKUKROTNIE MUSZĘ PRZEBIEC PO STOSUNKOWO NIEDŁUGIEJ PRZERWIE ODCINEK NP. 200 M. NIBY NIEWIELE, ALE PROSZĘ MI WIERZYĆ, ŻE MOŻNA SIĘ PORZĄDNIE ZMĘCZYĆ.

- 5 lutego nabiegałeś w Spale 1.47,63, co jest halowym rekordem Polski juniorów. Tyle miało być, czy mimo wszystko liczyłeś na więcej?

- Przed startem powiedziałem trenerowi, że wynik poniżej 1.48 biorę w ciemno. Czekają mnie jeszcze dwa starty: halowe mistrzostwa Polski juniorów (11–13 luty - red.) i 8. Orlen Copernicus Cup (22 lutego - red.), gdzie będzie szansa „wyśrubować" halową życiówkę.

- A co z halowymi mistrzostwami świata w Belgradzie (18-20 marca - red.)? Minimum na te zawody wynosi 1.46,70, więc teoretycznie jest to wynik jak najbardziej w twoim zasięgu.

- Już przed sezonem halowym ustaliliśmy, że do stolicy Serbii nie polecimy. Przede mną długi i wyczerpujący rok, dlatego gdzieś trzeba odpuścić. Najważniejszy jest sezon letni, podczas którego zamierzam zaprezentować pełnię moich możliwości. Nie chciałbym dopuścić do sytuacji, że szczyt formy osiągnę w lutym czy marcu, a w sierpniu będę „ciągnął na oparach".

- Za dwa lata są igrzyska olimpijskie w Paryżu...

- Nie ukrywam, że jest to moje największe marzenie, które jeszcze rok temu wydawało się odległym celem. Dziś ten cel jest jednak coraz bardziej realny. Na pewno determinacji mi nie zabraknie, ale nawet jak się nie uda, to wierzę, że najlepsze jeszcze przede mną. Przecież w 2028 roku, kiedy odbędzie się olimpiada w Los Angeles, będą miał 25 lat, a jest to przecież optymalny wiek dla średniodystansowca.

ANASTAZJA KUŚ

- Na początku było...

... pianino. Na ulubionym instrumencie Ludwika van Beethovena gram od piątego roku życia. Moje gusta muzyczne skupiają się na muzyce klasycznej.

- Pianistce wypada męczyć się na korcie lub na stadionie lekkoatletycznym?

- (śmiech) Sport w mojej rodzinie był i jest czymś absolutnie naturalnym. Tata zawodowo grał w piłkę nożną (Marcin Kuś to 7-krotny reprezentant Polski w latach 2002-08 - red.), a mama tańczyła, dlatego poprzez rodziców w jakiejś mierze zostałam „skazana" na sport. Wszystko przyszło jednak samo, w taki naprawdę naturalny sposób.

- Doba trwa tylko 24 godziny, więc dla utalentowanej tenisistki i sprinterki chyba jest zbyt krótka?

- Wcześniej była jeszcze jazda konna i gimnastyka artystyczna. Ale odpowiadając na pytanie, myślę, że jak się bardzo chce, to wszystko można sobie poukładać i odpowiednio rozplanować.

OBECNIE NA KORCIE POJAWIAM SIĘ TRZY RAZY W TYGODNIU, A LEKKOATLETYKĘ UPRAWIAM PIĘĆ-SZEŚĆ RAZY. NIEDŁUGO BĘDĘ MUSIAŁA OSTATECZNIE ROZSTRZYGNĄĆ, KTÓRĄ DYSCYPLINĘ WYBRAĆ, ALE DECYZJA W ZASADZIE ZOSTAŁA PODJĘTA.

eprasa.pl 24a4dc5536

- Wybór padł więc na „biały sport" czy na „królową sportu"?

- W lekkoatletyce jestem już wicemistrzynią Polski młodzików w biegu na 300 m (2021 rok - red.) i nieoficjalną halową rekordzistką Polski na tym dystansie...

- Czyli lekkoatletyczne inspiracje okazały się silniejsze?

- Można tak powiedzieć. W kwestii inspiracji, to z polskich zawodniczek najbardziej imponuje mi Natalia Kaczmarek (złota medalista olimpijska z Tokio w sztafecie mieszanej 4x400 m - red.). Natomiast co do biegaczek na światowym poziomie, to największą inspiracją wydaje się być Holenderka Femke Bol (brązowa medalistka ostatnich igrzysk w biegu na 400 m przez płotki - red.).

- W przyszłości widzisz siebie w klasycznym sprincie (100-200 m - red.), czy też podobnie jak wspomniane Kaczmarek i Bol zamierzasz walczyć na dystansie jednego okrążenia?

- Czas pokaże, ale myślę, że bardziej predysponowana jestem do biegania na 400 m. Nie boję się zmęczenia, dlatego przedłużony sprint nie jest mi straszny.

- Z tego co słyszałem, piątki w twoim dzienniczku szkolnym są rzadkie jak woda na pustyni?

- Chodzę do Niepublicznej Szkoły Absolwent w Olsztynie i rzeczywiście od paru lat mam średnią 6,0.

- Twoja trenerka Bronisława Ludwichowska podkreśla, że poza talentem wyróżnia cię pracowitość i wiara we własne możliwości.

- Skoro tak mówi, to pewnie coś w tym jest. Jeżeli jesteśmy przy trenerce, to chcę powiedzieć, że swoje sukcesy dedykuję jej tragicznie zmarłemu mężowi – trenerowi Zbigniewowi Ludwichowskiemu. Wierzę, że wspiera mnie z góry...

- Czego życzyć ci przed rozpoczynającym się w maju sezonem lekkoatletycznym?

- Zdrowia. Sportowo będzie to długi rok, bo mistrzostwa Polski są dopiero pod koniec września. Medal, a zwłaszcza złoty, byłby miłym podsumowaniem startów w wieku młodzika. Jestem jednak u progu kariery, która - mam nadzieję - będzie się stopniowo rozwijała. W końcu jak każdy sportowiec chciałabym kiedyś wystartować na olimpiadzie.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

ALICJA KUŚ O CÓRCE

- Nastka w tym roku kończy szkołę podstawową, więc przed nią kolejny rozdział w życiu i nowe wyzwania. Nie tylko te sportowe. Oczywiście cieszymy się z sukcesów córki, wspieramy ją, jak tylko możemy, ale do wszystkiego podchodzimy z należytym dystansem. Najważniejsza jest radość z tego, co się robi, dlatego o jakiejkolwiek presji nie ma mowy.

O PIŁCE

* Selekcjoner reprezentacji Polski Czesław Michniewicz skompletował sztab szkoleniowy. Jego asystentami będą Mirosław Kalita, Kamil Potrykus i Hubert Małowiejski. Za szkolenie bramkarzy będą odpowiadać Andrzej Dawidziuk i Tomasz Muchiński, a trenerami przygotowania fizycznego zostali Grzegorz Witt i Karol Bortnik.

* Zimowy turniej o puchar burmistrza Sępopola zakończył się zwycięstwem MKS Korsze.

>>> **Wyniki:** MKS Korsze – Victoria Bartoszyce 3:0, Łyna Sępopol – Victoria Bartoszyce 1:0, Victoria Bartoszyce – Mamry Giżycko 8:1, Łyna Sępopol – Mamry Giżycko 12:0, MKS Korsze – Mamry Giżycko 9:1, MKS Korsze – Łyna Sępopol 3:1.

>>> **Wyróżnienia indywidualne, najlepszy strzelec:** Piotr Sawicki (MKS Korsze), **najlepszy bramkarz:** Nicolas Mieczkowski (Łyna Sępopol), **MVP:** Łukasz Boras (Victoria Bartoszyce), **fair play:** Kacper Dądzik (Victoria Bartoszyce), **najmłodszy zawodnik:** Tymon Osmolik (Mamry Gizycko), **najstarszy zawodnik:** Tomasz Żebrowski (Łyna Sępopol), **największy pechowiec:** Dawid Drapała (Mamry Gizycko). **DAD**

TABELA TURNIEJU

1. Korsze	12	15:2
2. Łyna	6	14:3
3. Victoria	3	8:5
4. Mamry	0	2:29

PEKIN W TV

* **Curling.** Szwecja - Włochy, Szwecja - Włochy (2.00, 3.00 Eurosport 1)
* **Hokej.** Finlandia - Słowacja (9.35 TVP Sport, 9.40 Eurosport 1), Kanada - Niemcy (14.05 TVP 1, 14.30 Eurosport 1), Chiny - USA (15.55 Eurosport 2)
* **Łyżwiarstwo szybkie.** Bieg na 5000 m kobiet (12.55 Eurosport 1, 12.55 TVP Sport)
* **Narciarstwo alpejskie.** Supergigant kobiet (3.55 TVP Sport, 4.00 Eurosport 1)
* **Narciarstwo dowolne.** Skoki akrobatyczne drużyn mieszanych (12 Eurosport 2)
* **Saneczkarstwo.** Sztafeta (14.25 TVP Sport, 14.30 Eurosport 2)
* **Snowboard.** Half pipe mężczyzn: finał (2.30, 3.00 Eurosport 2) **DAD**

SPORT W TV

* **Koszykówka.** Energa Basket Liga: Czarni Słupsk - Arka Gdynia (17.20 Polsat Sport Extra)
* **Piłka nożna.** Puchar Włoch: Atalanta - Fiorentina (17.55 Polsat Sport News); liga angielska: Liverpool - Leicester (20.40 Canal+ Sport), Wolverhampton - Arsenal (20.40 Canal+ Sport2); Puchar Hiszpanii: Athletic - Valencia (21 TVP Sport)
* **Siatkówka.** Liga Mistrzów: Hebar Pazardżik - Jastrzębski Węgiel (17.50 Polsat Sport); I liga: Bielsko-Biała - Siedlce (20.30 Polsat Sport News)
* **Tenis.** Turniej ATP w Rotterdamie (11, 12.30, 14.30 Polsat Sport, 21.30 Polsat Sport Extra); turniej WTA w Sankt Petersburgu (17 Canal+ Sport2) **DAD**

61. PLEBISCYT NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

PARTNER STRATEGICZNY

citi handlowy

PATRONI HONOROWI

Wojewoda Warmińsko-Mazurski Artur Chojecki
Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezin
Starosta Olsztyński Andrzej Abako
Prezydent Elbląga Witold Wróblewski

PARTNERZY

HOTEL MARINA CLUB
OLSZTYN
OGRÓD Z NATURY
1945-2022 77 Grat Grupa Kapitałowa KOMPAP
POWIAT OLSZTYŃSKI
WARMIA MAZURY
BBI
REZYDENCJE WARMIŃSKIE PLUSKI
UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE
Polski Komitet Paralimpijski

PATRONI MEDIALNI

GRUPA WM
GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI
GO TV
FUNDACJA INSTYTUT BADAŃ I EDUKACJI SPOŁECZNEJ

BAL SPORTU i BIZNESU 2022

2821otbp-E -K

61. PLEBISCYT

NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

GŁOSUJĘ NA:

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....

Pełna lista kandydatów dostępna na **www.gazetaolsztynska.pl**
Kupon należy dostarczyć do **14 lutego 2022 r.** na adres: **Grupa WM Sp. z o.o., 10- 364 Olsztyn, ul. Tracka 5, z dopiskiem „Plebiscyt".**

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Tel. .....

E-mail: .....

1. TAK / NIE* Oświadczam, że zapoznałem się i akceptuję regulamin Plebiscytu, który jest dostępny w siedzibie spółki i na stronie internetowej www.gazetaolsztynska.pl, oraz że zapoznałem się z informacją o przetwarzaniu danych osobowych, którą zamieszczono w § 8 regulaminu.

2. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby przeprowadzenia plebiscytu i wyłonienia zwycięzcy nagrody na podstawie regulaminu Plebiscytu.

3. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych, w tym otrzymywania informacji handlowych drogą elektroniczną na podany wyżej adres poczty e-mail i numer telefonu, realizowanych przez Grupę WM Sp. z o.o. w Olsztynie.

Data i czytelny podpis .....

* Właściwą odpowiedź należy zakreślić. W przypadku niewyrażenia zgody w pkt 2 oświadczenia uczestnik Plebiscytu nie będzie brał udziału w losowaniu nagród.

2821otbp-B -K

eprasa.pl 24a4dc5536

W 15. KOLEJCE LIGI CENTRALNEJ WARMIA ENERGA OLSZTYN ZAGRA NA WYJEŹDZIE Z MKS WIELUŃ (SOBOTA, G. 18)

KTO SPŁACI DŁUGI STOMILU?

PIŁKA NOŻNA\\\ W sprawie pierwszoligowego Stomilu do Piotra Grzymowicza pisali niedawno prezes klubu Arkadiusz Tymiński oraz szef PZPN Cezary Kulesza. Wczoraj prezydent Olsztyna odpowiedział, ale raczej nie zadowolił sympatyków „Dumy Warmii".

KAROL GROSZ
k.grosz@gazetaolsztynska.pl

Fot. Zbigniew Woźniak.

O co chodzi? O przekierowanie pieniędzy przeznaczonych na renowację rondeli przed Wysoką Bramą na remont Stadionu Miejskiego, którego głównym użytkownikiem jest Stomil. Stadion, który lata świetności ma już dawno za sobą, przez co - zdaniem osób związanych z klubem - nie dość, że nie przyciąga kibiców, to na dodatek wpływa na wyniki sportowe biało-niebieskich, które w tym sezonie są znacznie poniżej oczekiwań.

Prezydent Olsztyna na zwołanej wczoraj konferencji prasowej starał się wyjaśnić sytuację. Otóż samorząd do pierwszej edycji konkursu „Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych" zgłosił trzy projekty: wiadukt na Tracku, remont ul. Plażowej i budowa ulicy Nowobałtyckiej. Ostatecznie wygrały dwie pierwsze propozycje, które wkrótce zostaną zrealizowane. Do drugiej edycji miasto również zaproponowało trzy projekty: remont boiska przy SP 18, zakup autobusów elektrycznych oraz inwestycję związaną z budową rondeli przed Wysoką Bramą. I to właśnie ostatni projekt wzbudził zainteresowanie osób związanych ze Stomilem. Ich zdaniem pieniądze, które mogą zostać pozyskane z rządowego programu, powinny zostać przekierowane na remont stadionu. Prezydent Grzymowicz uważa jednak, że to niemożliwe. Dlaczego?

Otóż budowa rondeli ma już dokładnie opisany projekt wraz z wizualizacją. Ponadto doskonale zazębia się z inwestycją tramwajową, gdyż do jej wykonania niezbędne będzie przebudowanie kanalizacji. Gdyby miasto najpierw zbudowało tam linię tramwajową, a dopiero później budowało rondelę, wtedy konieczne byłoby rozbieranie torowiska. Poza tym projekt remontu Stadionu Miejskiego jest już przestarzały i trzeba go napisać na nowo. Wszystkie formalności wraz z wpisaniem zaleceń Sanepidu i Państwowej Straży Pożarnej zajmą około 12 miesięcy. A to zdecydowanie za długo, bo przetarg na inwestycje, które będą finansowane z „Polskiego Ładu: Program Inwestycji Strategicznych", musi się odbyć maksymalnie sześć miesięcy po ogłoszeniu wyników konkursu.

> ŚREDNIOWIECZNY CMENTARZ? A MOŻE ZAPORY PRZECIWCZOŁGOWE Z CZASÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ? NIE, TO TYLKO „TRYBUNY" OLSZTYŃSKIEGO ESTADIO DE LA GRUZ.

Prezydent Olsztyna jednak podkreślał, że kontaktował się się z Pawłem Żukowskim, dyrektorem generalnym Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego. Z rozmowy miało wynikać, że w przyszłości będą jeszcze organizowane kolejne edycje konkursu. Dlatego Piotr Grzymowicz podkreślił, że nie wyklucza zgłoszenia modernizacji Stadionu Miejskiego, konieczne jest jednak przygotowanie szczegółowej dokumentacji.

Tu jednak kończą się dobre informacje dla fanów biało-niebieskich, bo prezydent odniósł się także do trudnej sytuacji finansowej, w której obecnie znajduje się klub. Przypomnijmy, że to właśnie miasto pomogło spłacić stare zobowiązania Stomilu, dzięki czemu możliwe było wejście prywatnego inwestora.

> - W LATACH 2019-21 PRZEKAZALIŚMY KLUBOWI ŁĄCZNIE SZEŚĆ MILIONÓW ZŁOTYCH, DZIĘKI CZEMU STOMIL ZOSTAŁ ODDŁUŻONY - PRZYPOMNIAŁ PIOTR GRZYMOWICZ. - W TEN SPOSÓB WYWIĄZALIŚMY SIĘ Z UMOWY ZAWARTEJ W LIPCU 2015 ROKU. W ZAMIAN NOWY WŁAŚCICIEL DO NOWYCH DŁUGÓW MIAŁ JUŻ NIE DOPUŚCIĆ, TYMCZASEM DO KOŃCA LISTOPADA 2021 ROKU KLUB WYGENEROWAŁ 2,6 MLN ZŁ STRATY.

Kto ma teraz je pokryć? My? Z naszymi udziałami w klubie rzędu 1,3 procenta? A może znowu mieszkańcy Olsztyna? Pamiętajmy, że mamy bardzo wiele przedszkoli, szkół, żłobków, w których musimy prowadzić remonty. Nie mówię już o naprawianiu dróg i chodników. W tej sytuacji będziemy musieli dokonać wyboru - przyznał wyraźnie zdenerwowany Piotr Grzymowicz.

Prezydent odnosił się jedynie do ewentualnego remontu stadionu, podkreślając przy tym, że miasto i tak w niego inwestuje, bo zapłaciło m.in za montaż oświetlenia, wymianę murawy, prace związane z odświeżeniem elewacji i dołożeniem dodatkowych krzesełek oraz wymianę bramy.

Jerzy Litwiński, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji, wspomniał również o coraz gorszych wynikach Stomilu. Jego zdaniem przed remontem stadionu należy się najpierw zastanowić, czy warto inwestować tak duże pieniądze w klub, który „zamiast pukać do drzwi ekstraklasy, coraz mocniej dobija się do drugiej ligi".

- Nie gra stadion i nie grają pieniądze. Grają ludzie. Wróćmy kilka lat wstecz. Drużyna Piotra Zajączkowskiego z pustym kontem i milionami długów prezentowała dużo lepszy poziom niż obecny zespół. Dzisiaj mamy trzecie miejsce od końca tabeli, kilkudziesięciu zawodników, którzy się przez klub przewinęli, kilku trenerów i sześciu prezesów. No i zespół, który broni się przed spadkiem. O tym teraz powinniśmy mówić, bo dla kogo mamy ten stadion budować i inwestować 200 milionów złotych? Dla drugiej ligi? - zakończył Jerzy Litwiński.

* Stomil płaci samorządowi symboliczne kwoty za użytkowanie stadionu, w efekcie w 2021 roku jego utrzymanie przyniosło ponad 615 tys. zł strat. Obecnie na stadionie trwają prace związane z montażem dodatkowych krzesełek

eprasa.pl 24a4dc5536